Nr. 300. We Lwowie Sroda dnia 28. Października 1896. Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł — kwartalnie 4 zł 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct, za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie **8**, rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H Schalek, A. Opcelik's Nachf., Rudolf Mosse i J. Danneberg: w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.
Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: **Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

Polacy a Młodoczesi.

Lwów 27. października.

Stanowisko, jakie zajmą wobec rządu teraźniejszego Młodoczesi, jest bezwątpienia jedną z najważniejszych kwestyj, dotyczących dalszego rozwoju wypadków w życiu parlamentarnem Przedlitawji. Kwestja ta roztrząsaną bywa obecnie i przez polską prasę, poglądy, jakie w tej mierze wypowiadają dzienniki polskie, komentują młodoczeskie *Narodni Listy* i konserwatywny *Hlas Naroda*, polemizując równocześnie ze sobą. Osią, około której polemika ta się obraca, jest kwestja, w jakim stosunku mają pozostać Młodoczesi do Koła polskiego. Atutem, który prasa staroczeska zawsze wygrywa przeciw Młodoczechom, jest dawniejszy sojusz Staroczechów z Polakami, na co odpowiadają im *Narodni Listy*, że sojusz ten żadnego pożytku narodowi czeskiemu nie przyniósł, że Staroczesi daremnie wysługiwali się Kołu polskiemu i Polakom wogóle, pomijając oczywiście z rozmysłem fakt, że do koalicji należeli także niemieccy posłowie konserwatywni, z którymi Koło polskie i Staroczesi liczyć się musieli.

W jednym z ostatnich numerów *Narodnich Listów* zestawia organ młodoczeski to, co w sprawie ugody czesko-polskiej pisze prasa polska i dochodzi do wniosku, sądząc z enuncjacyj prasy *par excellence* konserwatywnej, iż Koło polskie ma zamiar zawrzeć sojusz ze stronnictwem niemiecko liberalnem przeciw Czechom.

Ostatecznym rezultatem, do jakiego *Narodni Listy* dochodzą jednakowoż, jest zgoda z Kołem polskiem, która im się wydaje pożądaną, a nawet całkiem naturalną, jednakowoż dodają „naród czeski nigdy tak nisko nie upadnie, aby mu z Krakowa dyktowano, jaką ma prowadzić politykę!“

Chociaż *Narodni Listy* zastrzegają się, jakoby były wyrazem zapatrywań frakcji młodoczeskiej w parlamencie wiedeńskim i jej urzędowym organem, to przecież są nim w rzeczywistości, choćby dlatego, że przedstawiają najwierniejszy obraz tego, co się w stronnictwie tem dzieje: jego sprzeczne prądy, chwiejność i braki wewnętrznego skonsolidowania. Nie można atoli zrobić stronnictwu młodoczeskiemu zarzutu, że w sytuacji tej znalazło się z własnej winy, gdyż złożyło się na nią wiele przyczyn od niego niezawisłych. Wśród przewódców młodoczeskich nie brak polityków rozważnych, gotowych do korzystania z każdej dogodnej sytuacji politycznej, uznających konieczność zastosowania się odpowiedniego do wymagań chwili, atoli każdy taki krok wymaga w obecnej ich sytuacji tak wielkiego ryzyka, takie nieobliczalne może za sobą pociągnąć następstwa, rzucić cały kraj w paszczę nieokiełzanych agitacyj radykalnych, że żaden z nich nie ma odwagi, ani nie może kroku takiego się podjąć.

Tą sytuacją wewnętrzną mają obecnie Młodoczesi w parlamencie wiedeńskim ręce związane, krępuje ona ich każdą akcję, pozostawia w stosunku wysoce niedogodnym do tych wszystkich stronnictw, któreby do nich chciały się zbliżyć

Gdy przed kilkoma laty poniosło stronnictwo staroczeskie klęskę zupełną, powiedziano wówczas Staroczechom powątpiewającym w trwałość tego zwycięstwa: „jeżeli padniemy, to po nas, Młodoczechach, przyjdą inni, nie wy!“ Zaciekłość walki, jaką wówczas wiedli ze Staroczechami, zaślepiła ich do tego stopnia, że sobie nawet sprawy nie zdali co to za duchy ci „oni!“ Dziś ów duch wywołany zjawił się: jest nim „czerwona internacjonalka“ czeska, socjalna demokracja, realizm, dekadentyzm polityczny i narodowy: „omladina“, o którego rozszerzeniu i potędze dziś sobie nawet Czesi sami należytego rachunku zdać nie mogą.

Są to spadkobiercy Młodoczechów, czyhający na każdy krok fałszywy polityki młodoczeskiej, aby ją ogłosić umarłą!

Tę sytuację krytyczną w Czechach pojął dobrze rząd obecny, porzucając politykę rządu dawniejszego, gdyż Młodoczechów, bądź co bądź należy uważać za bardziej pożądaną reprezentację narodu czeskiego aniżeli tę, która „po nich przyjdzie“. Mniej jednakowoż politycznie i patrjotycznie znaleźli się Staroczesi, którzy dla sprawy narodowej powinni byli zejść ze swego stanowiska egoistycznego, zaniechać podkopywania wspólnie z internacjonałami czeskimi powagi stronnictwa reprezentującego naród i dążyć do jego upadku.

W tej sytuacji niełatwo Czechom nieść pomoc z zewnątrz. Najważniejszem byłoby należyte zrozumienie ich położenia trudnego, w jakiej się obecnie frakcja młodoczeska znajduje i w dalszem tego następstwie wyrozumiałość. Pomoc skuteczna, skonsolidowanie się programu polityki młodoczeskiej i utrwalenie bytu stronnictwa, wszystko to zależy w pierwszym rzędzie od Młodoczechów samych i od tego jak daleko zaszła w ich kraju agitacja socjalistyczna, ile Młodoczesi gruntu w kraju stracili.

Na razie to jedno dałoby się wytknąć Młodoczechom, że polityka obecna, do której ich zmusza poniekąd sytuacja wewnętrzna, nie licuje żadną miarą ze zasadami słowianofilskiemi i autonomistycznemi, któremi się Młodoczesi szczycą. Polityka ta doprowadziła ich swego czasu do głosowania razem z Niemcami przeciw gimnazjum słoweńskiemu w Cylei, a dziś ich egoizm narodowy i chęć utrzymania się przy sterze, pcha do opozycji bezwzględnej, z której korzystają na szkodę innych Słowian austrjackich Niemcy. Jeżeli więc Czesi z takim zapałem śpiewają: „*Slovan jsem*“ i *Slovan budu*“, to niechaj ich polityka we Wiedniu więcej będzie słowiańską, aniżeli czeską, a z pewnością ułatwią tym sposobem innym Słowianom, a więc i Polakom akcję wspólną, którą uważają za rzecz pożądaną i naturalną.

Niemiecki apetyt.

Politycznymi podpalaczami nazwała przed niedawnym czasem kolońska *Volks-Ztg.* zagorzałych pangermanistów, którzy pod maską niemczyzny szczują przeciw chrześcijaństwu, upatrując w niem zreformowane żydowstwo! Także w polityce zdradzają oni niedorzeczne wprost aspiracje, czego dowodem artykuł, jaki z początku bieżącego miesiąca zamieściła niedawno założona szowinistyczna *Deutsche Ztg.* Pismo to poleca porozumienie się z Holandją, w koło Niderlandów i Niemiec ma się zadzierżgnąć wspólny „węzeł narodowy“. Dalej chce *D. Ztg.* rozwiązać trójprzymierze i w jego miejsce utworzyć aljans rosyjsko-niemiecki. Natomiast Niemcy mają anektować kilka części Austrji, a w każdym razie „Szląsk austrjacki, niemieckie Czechy, Wyższą i Niższą Austrję, Styrję, Salzburg, Tyrol i Karyntję ma się odzyskać znowu dla idei niemieckiej i niemieckiego państwa narodowego.“ Nic koniec na tem. Wiadomo przecież, że apetyt wzmaga się przy jedzeniu, to też *D. Ztg.* przychodzi chętka pochłonąć jeszcze kawał Turcji i szczególniejszą zwraca ona uwagę na południowe wybrzeże Azji Mniejszej. Wreszcie dla zaokrąglenia posiadłości niemieckich pragnie *D Ztg.* jeszcze kolonji w południowej Afryce i południowej Brazylji.

Najważniejszym atoli dla zachłannego pisma kęsem jest aneksja niemiecko austrjackich krajów, albo — jak się wyraża — „zaokrąglenie ku południowemu wschodowi“ Wyłuszczywszy obszernie swoje plany, wmawia *D Ztg.* w Austrjaków, że chętnie bardzo zgodzą się na aneksję niemiecką i pisze między innemi:

„Potrzeba tylko cofnąć się o pięć lat wstecz i przypomnieć sobie, jak obojętnie i bezczynnie spoczywali skrępowani Niemcy austrjaccy między rozpoznaniem swego położenia a decyzją do czynu. Dzisiaj postanowienie bezwzględnego utrzymywania narodowości niemieckiej rozbudziło się wszędzie, nawet austrjacki ustrój państwowy, jako taki, nie stoi już w drodze myśleniu i czuciu wielkiej części Niemców austrjackich. Coś w rodzaju niemieckiej wiosny rozbudziło się zwolna, ale ostkiem zwycięzko nad Dunajem i w krajach alpejskich i kiedy ten żar wzmocnionego poczucia szczepowego wieje ku nam do rzeszy, to doznajemy, my członkowie rzeszy, przygniatającego uczucia, jakobyśmy musieli baczyć na to, aby nasza zdecydowana niemieckość męzkiego wieku nie odbijała zbyt chłodno od młodzieńczego zapału, który ku nam bije ze wszystkich niemieckich zjednoczeń w Austrji. Nad tem obiecującem dźwiganiem się niemieckiej Austrji spoczywa odblask lirycznej niemczyzny z r. 1813; musimy strzedz się, aby epicznego spokoju naszej niemczyzny w rzeszy nie uważali nasi bracia austrjaccy za niedołężną starość. To, co się dzieje w Austrji — spokojnie, tak że nie zawsze możnaby ocenić postęp z widocznych rezultatów, ale wytrwale, codziennie, przy pewnem posuwaniu się w zainaugurowanym raz kierunku — to w samej rzeczy jest dla przyszłości naszej narodowości, dla zadań, do których możemy przygotować serce i fantazję, ważniejszem, aniżeli jakakolwiek kombinacja upadających i nowo przychodzących ministrów i tajnych radców. Przemawiamy za usposobieniem świątecznem, radząc naszym czytelnikom, aby nas w tem naśladowali i powstrzymywali gniew swój polityczny z powodu ślimaczego kroku dni dzisiejszych ze względu na tak wielkie i tak pewne zapowiedzi, jakie nam świtają z Austrji niemieckiej“.

Owi hypernarodowi jegomościowie, jak zauważa wobec cytowanego ustępu *K. Volksztg*, przez to tylko sprowadzają wodę na młyn nieprzyjaciół Niemiec, których celem jest rozdzielić Niemcy od sprzymierzeńców na podstawie zasady *divide et impera*. Czyż bowiem austrjaccy mężowie stanu nie muszą się zdumiewać, gdy w sprzymierzonych Niemczech omawia się takie zamiary drapieżne na ich państwo? Koloński organ katolicki nazywa tych szowinistów gorszymi od socjalistów. „Wszechniemiecka“ szkoła chce obalić wszystkie państwa europejskie, jak domki z kart. Kolońska *Volksztg* szydzi z twierdzenia *D. Ztg.*, że Niemcy austrjaccy z największą ochoczością rzucą się w objęcia rzeszy, nazywając to twierdzenie płodem wybujałej wyobraźni. Niemcy mają dosyć żywiołów, które wbrew swej woli i z przymusu tylko do nich należą i trudnoby im przyszło strawić ich więcej jeszcze. Jestto dowodem upadku politycznego, gdyż to, co piszą tego rodzaju szowinistyczne pisma, już nie jest polityką, tylko dowcipem cyrkowych clownów.

Korespondencje.

Ateny 19. października.

(Rozruchy w Macedonji. — Zwycięskie bitwy powstańców nad wojskami tureckiemi. — Komitet narodowy.)

Zdawało się z początku, że oddziały powstańcze w Macedonji zostaną pobite przy pierwszem spotkaniu się z wojskiem regularnem tureckiem, o dziesięć razy od powstańców liczniejszem i zapatrzonem dostatnio w broń i amunicję, których najczęściej powstańcom brakuje. To też opinja publiczna w Grecji pomimo zapału patrjotycznego i sympatji dla sprawy macedońskiej, była przeciwną ruchowi i potępiała nieznanych jego sprawców, w przekonaniu, że wszyscy ochotnicy bez wyjątku padną ofiarą, a wysiłek uczyniony nie w porę stanie się przyczyną demoralizacji i sparaliżowania sprawy macedońskiej na przyszłość.

Niektórzy tłómaczyli sobie wyprawę do Macedonji, jako środek użyty do wywołania dywersji na korzyść powstania na Krecie przez sparaliżowanie możebności ściągnięcia stamtąd wojska. Rozwiązanie kwestji kreteńskiej zadało kłam podobnym przypuszczeniom, gdyż od tej chwili ruch macedoński nietylko nie ustał, ale jeszcze bardziej się rozwinął, a powodzenie oręża powstańców udowadnia, że ruch ten opiera się na podstawach czysto narodowych, gdyż ludność miejscowa Macedonji łączy się z powstańcami i ich popiera, czego nigdy nie czyniła w wyprawach bułgarskich, jako sztucznie organizowanych i nie mających żadnej podstawy.

Liczne oddziały powstańcze w niewielkich gromadach pozajmowały silne pozycje i prowadzą partyzantkę z biegłością genjalnie obliczoną, a także z odwagą nieporównaną. Silne oddziały wojsk tureckich często były pobite na głowę przez nielicznych powstańców, którym nawet nieraz udało się zdobyć broń i amunicję na nieprzyjacielu, a także i niewolników. Prawdą jest, że wielu naczelników powstania zostało zabitych, a niektóre z oddziałów zginęły do szczętu, bijąc się po bohatersku w nierównej walce. Ciągły jednak przypływ nowych oddziałów zastępuje nietylko poniesione straty i braki, ale siła powstańców staje się coraz bardziej imponującą i nie przestaje dziesiątkować zastępów wojsk regularnych tureckich. Według otrzymanych wiadomości z Saloniki i Monastyru rząd turecki znajduje się już w popłochu i chce kaptować na swoją korzyść usposobienie ludności miejscowej, przyrzekając zaprowadzenie reform i odmówienie beratów biskupich dla Bułgarów, chcąc przez to okazać, że nie ma na celu popierania ich pretensyj, a troszczy się tylko o przyszłość elementu greckiego w Macedonji. Grecy nie przywiązują wiary do obietnic tureckich, tembardziej, że pomimo rozgłoszenia ich po całej Macedonji, wysłano zeszłego tygodnia 5 tysięcy świeżo sprowadzonego wojska i polecono im ścigać powstańców.

Dnia 13. października oddział powstańców, złożony z 60 ochotników pod dowództwem Grutta i Karabeli był atakowany przez liczną kolumnę turecką w pobliżu miasta Grewena. — Powstańcy zmusili nieprzyjaciela do odwrotu, przyprawiając go o stratę 100 żołnierzy i 3 oficerów. Przy tej okazji naczelnik Grutta został zabity. W trzy dni później ten sam oddział pod dowództwem Karabeli, z którym się złączył oddział Welentry, był atakowany przez 800 Turków pomiędzy Grewena i wsią Samaryną. Zażarta bitwa trwała 10 godzin, nie dając rezultatu, nareszcie udało się powstańcom wprowadzić nieprzyjaciela w zasadzkę i powitać go krzyżowym ogniem; przy tej okazji stracili Turcy 200 żołnierzy i zostali zmuszeni do odwrotu. Wielu oficerów niższej rangi i major turecki zostali ranni.

W tych dniach nowy oddział pod dowództwem Jahni, wkroczył do Macedonji od strony Epiru i stoczył pierwszą bitwę, której rezultaty dotąd są nieznane.

Organizacja wyprawy macedońskiej kierowaną jest przez komitet noszący nazwę „narodowego“. Osoby wchodzące w skład jego, dotąd są nieznane nawet rządowi greckiemu, gdyż rozkazy i rozporządzenia nie są opatrzone podpisem, ale tylko pieczęcią. Spiskowcy znają się pomiędzy sobą tylko w liczbie dziesięciu i obowiązani są do ślepego posłuszeństwa swemu przełożonemu. Organizacja ta rozporządza znacznymi funduszami i szybko się rozgałęzia tak w Grecji wolnej, jakoteż zostającej pod zaborem.

Należy przypuszczać, że podczas zimy powstańcy zmuszeni będą zawiesić swe działania aż do wiosny, chociaż i pod tym względem różnią się opinje.

Z. M.

Z prowincji.

Staremiasto *25. października.* (*Wybory do rady powiatowej*). Starosta nasz p. Panicki, którego, gdy przybywał do nas, witaliśmy serdecznie i stawialiśmy mu tryumfalne bramy, zawiódł wielce nasze nadzieje i dziś chyba wystawilibyśmy tryumfalną bramę na jego pożegnanie. Dziwne bowiem jest jego postepowanie, a najdziwniejszem już było podczas wyborów do naszej rady powiatowej. Jako przygrywka do tych wyborów odbył się tu dnia 9. bm. wiec ruskich radykałów, na który przybyli ze Lwowa pp. Markow, Wittyk i pewien adwokat w bardzo bliskich stosunkach z p. starostą zostający. P. starosta podobno z powodów rodzinnych wobec wiecu tego zachował bardzo życzliwą neutralność, bo chociaż jako komisarz rządowy wiec cztery razy rozwiązywał, to wszyscy wiedzieli, że to żarty i nic sobie z tego nie robili, co więcej, gdy wiec zakończono resolucją, wyrażającą uznanie Lewakowskiemu, Pernerstorferowi, Luegerowi i Romańczukowi, a potępienie p. Wachnianinowi, p. starosta, jako komisarz rządowy, uważał za stosowne prosić komitet redagujący telegramy do wyżej wymienionych posłów, by jego nie podpisywali, bo to nie wypada!

Po wiecu w mieszkaniu prywatnem p. starosty, gdzie miał się zejść sztab stronnictwa radykalno-ruskiego, uchwalono plan kampanji pod-

(9)

TĘPICIEL MORMONÓW.

Historja kryminalna.

CONANA DOYLE.

Część pierwsza

(Ciąg dalszy.)

— A potem?

— Potem pozwól pan tylko mnie z nim rozmawiać, to już moja rzecz. Czy jesteś pan zaopatrzony w broń?

— Posiadam jeszcze stary rewolwer i kilka nabojów.

— Wyczyść go pan i nabij na każdy wypadek; mamy do czynienia z człowiekiem zdecydowanym na wszystko. Wprawdzie mam nadzieję, iż go zmogę, ale zawsze to lepiej być przygotowanym na wszystko.

Poszedłem do mojej sypialni i usłuchałem jego rady. Gdy wszedłem z powrotem z pistoletem w ręku, znalazłem Holmesa, zajętego swą ulubioną robotą — skrobał, ale nie grał, na skrzypcach.

— Sieć się ściąga — rzekł — właśnie otrzymałem z Ameryki odpowiedź na mój telegram. Moje zapatrywanie co do tego wypadku było i jest zupełnie słuszne.

— Tak, cóż pan o tem właściwie sądzisz? — zapytałem skwapliwie.

Zdawał się nie słyszeć tego.

— Muszę naprawdę zaopatrzyć moje skrzypce w nowe struny — mruczał pod nosem. — Jeżeli ten człowiek przyjdzie, — ciągnął spokojnie dalej — to pomów pan z nim swym zwykłym tonem; nie patrz pan też na niego badawczo, aby nie powziął żadnego podejrzenia.

— Już minęła ósma — rzekłem, wyciągając zegarek.

— Za parę minut tutaj będzie. Otwórz pan troszeczkę drzwi, a klucz włóż pan w dziurkę od drzwi z tej strony pokoju. Dziękuję... teraz może przyjść. Sądzę nawet, że już jest.

Na dworze ktoś silnie ciągnął za dzwonek; Sherlock Holmes wstał bez szelestu i przysunął krzesło bliżej drzwi. Słyszeliśmy jak służąca przechodziła przez przedpokój i otwierała bramę.

— Czy dr. Watson mieszka tutaj? — zapytał ktoś głośno, ostrym głosem; potem zamknięto drzwi i ktoś powłóczystym krokiem szedł na górę po schodach. Zdziwiony przysłuchiwał się mój towarzysz powolnym, niepewnym krokom w korytarzu; teraz zapukał ktoś lekko.

— Proszę! — zawołałem.

Drzwi się otworzyły i zamiast silnego, gwałtownego człowieka, którego się spodziewaliśmy, wsunęła się do pokoju pomarszczona, stara babina, która, jak gdyby nagle oślepiona, spojrzała na nas matowemi, pozbawionemi blasku oczyma.

Podczas gdy staruszka stała przed nami w milczeniu i drżącymi palcami zdawała się czegoś szukać w kieszeni, twarz mego towarzysza nabrała tak niepocieszonego wyrazu, że naprawdę wielkiego wysiłku musiałem użyć, aby zachować całą przytomność umysłu. Teraz wyciągnęła dziennik wieczorny z kieszeni i wskazała na nasze ogłoszenie.

— Dlatego przychodzę, szanowni panowie — rzekła z głębokim ukłonem — ta złota obrączka z Brixton street należy do mojej córki Sally; dopiero od jedenastu miesięcy jest zamężną, a gdy jej mąż wróci do domu — jest naczelnikiem prowjantów na parowcu towarzystwa „Union“ — i gdy mu nie będzie mogła pokazać obrączki, to pioruny będą latały w powietrzu, że aż ha! Nawet podczas swych dobrych dni jest zły, szczególniej gdy sobie podpije. Stało się to mianowicie tak: wczoraj wieczorem była w cyrku z...

— Czy to ta zgubiona obrączka? — zapytałem.

— Panu Bogu niech będą za to dzięki — zawołała staruszka. — Jakże się Sally ucieszy! Tak, to jej obrączka.

Chwyciłem za ołówek.

— Gdzie pani mieszka?

— Houndsditch, Duncan street Nr. 13. To daleka stąd droga.

— Jeżeli się z Houndsditch chce iść do cyrku, to w takim razie nie przechodzi się przez Brixton-street — wmieszał się Sherlock Holmes do rozmowy.

Staruszka rzuciła na niego bystre spojrzenie z małych, czerwoną obwódką otoczonych oczu.

— Pan ten pytał o mój adres. Sally mieszka w Peckham na Mayfield-place Nr. 3.

— A pani nazywa się?

— Nazywam się Sawyer, ona się nazywa Dennis, ponieważ wyszła za mąż za Toma Dennisa. Dzielny to i przyzwoity chłopak, dopóki znajduje się na morzu; żaden z naczelników prowjantowych w towarzystwie żeglugi parowej nie jest tak lubiany jak on. Skoro tylko jednak wyjdzie na ląd, to wtedy i kobiety i szynki..

— Tutaj jest obrączka, mistress Sawyer — przerwałem jej na znak mego towarzysza — należy ona niewątpliwie do pani córki i cieszę się bardzo, że mogłem ją doręczyć właścicielce.

Mrucząc pod nosem jakieś słowa podzięki i błogosławieństw, opuściła starowina obrączkę do kieszeni i wysunęła się przeze drzwi, a potem na dół po schodach. Zaledwie wyszła, skoczył Sherlock Holmes z krzesła i zniknął w swym pokoju. W chwilę potem ukazał się ubrany w kapelusz i paletot.

— Idę za nią — rzekł — to bez wątpienia jego wspólniczka i pomoże mi do odnalezienia jego śladu. Proszę, nie kładź się pan spać, dopóki nie powrócę.

Gdy Holmes schodził po schodach, za staruszką właśnie zamknęły się drzwi od bramy. Przez okno mogłem jeszcze widzieć, jak powolnym krokiem się oddalała, podczas gdy jej prześladowca kroczył za nią po drugiej stronie ulicy.

— Albo teorja jego jest z gruntu fałszywą — pomyślałem — albo też teraz mu się uda rozwiązać zagadkę.

Nie było wcale potrzebnem, aby mnie wzywał do czuwania, nim powróci, gdyż o śnie wogóle nie mogło być u mnie mowy aż do chwili, w której bym się nie dowiedział, co się wogóle stało z jego przedsięwzięciem. Gdy się wybierał w drogę była prawie dziewiąta; zapaliłem sobie fajeczkę i zacząłem przerzucać kartki jakiegoś francuskiego romansu. Wybiła dziesiąta i usłyszałem, jak służąca udawała się na spoczynek, o godzinie jedenastej przechodziła przez korytarz gospodyni do swego mieszkania; dopiero na krótko przed północą usłyszałem na dole w bramie zgrzyt klucza w zamku.

Skoro tylko Holmes wszedł do mego pokoju, spostrzegłem zaraz, iż nie miał szczęścia. Zgryzota i wesoły humor kłóciły się z sobą na jego twarzy, aż w końcu ten ostatni zwyciężył i Holmes wybuchnął serdecznym śmiechem.

— Za nic w świecie nie pragnąłbym, aby tajni ajenci dowiedzieli się o mojej przygodzie — rzekł i usiadł na krześle. — Tyle razy drwiłem i szydziłem z nich, że zaprawdę radowaliby się Pobardzo, gdyby historja ta obiła im się o uszy. nieważ jednak wiem, iż koniec końcem zawsze mam i będę miał nad nimi przewagę, śmieję się mimo wszystkiego!

— Ale cóż się właściwie stało, Holmes? — zapytałem.

— Zaraz panu opowiem całą historję, chociaż ona bynajmniej nie przysparza mi sławy. Staruszka ta uszła zaledwie kawałek drogi, gdy nagle zaczęła kuleć i rzekomo nie mogła iść o własnych siłach dalej. Stanęła i skinęła na przejeżdżającą właśnie dorożkę. Aby usłyszeć adres, zbliżyłem się szybko, ale mogłem sobie tego biegu oszczędzić. — „Houndsditch, Duncan-street nr. 13“ — zawołała tak silnym głosem, że aż miło. Zaledwie wsiadła, przyczepiłem się z tyłu do dorożki; jest to sztuka, z którą każdy ajent policyjny powinien być dokładnie obznajomiony. Dorożka posunęła się naprzód w równem, dość szybkiem tempie. Zanim jednak dosięgnęła celu jazdy, zeskoczyłem i powoli szedłem przez ulicę.

Teraz dorożkarz się zatrzymał, zlazł z kozła, otworzył drzwiczki i czekał. Nikt jednak nie wychodził. Gdy przystąpiłem bliżej, spostrzegłem, iż jak wściekły szukał po dorożce kogoś, przyczem wyrzucał z siebie jak najstraszliwsze przekleństwa, jakich jeszcze nigdy nie słyszałem w życiu. Pasażerki nie było ani śladu, a spodziewam się, iż na zapłatę będzie poczciwiec czekał do końca swego życia. Dom pod nr. 13, jak się dowiedziałem, należy do bardzo szanowanego tapicera Keswiga, ale ani o pani Sawyer, ani o pani Dennis nikt tam jeszcze nic nie słyszał.

(C. d. n.)

czas mających wkrótce nastąpić wyborów do rady powiatowej. Plan ten zyskał następnie zatwierdzenie przez zgromadzonych w handelku p. Kołodkiewicza gości lwowskich, do których przyłączył się p. Agopsowicz z Błozwi. Plan cały został skierowany przeciw teraźniejszej radzie, a przedewszystkiem przeciw dotychczasowemu marszałkowi i posłowi sejmowemu p. Bielańskiemu. O ile taktownie postąpił p. Punicki, dając u siebie, chociażby w prywatnem mieszkaniu schronienie przywódcom stronnictwa przez rząd, któremu p. starosta służy, potępianemu, o tem sąd pozostawiamy czytelnikom, natomiast wielki niesmak obudziło we wszystkich uczciwie myślących Polakach przystąpienie do owej partji p. Agopsowicza, który widocznie nawet za pomocą Marków i jemu podobnych pragnie wedrzeć się do rady powiatowej, a następnie wypłynąć jako marszałek.

Podczas wyborów p. starosta mimo „winka“ z góry, aby na wybory zupełnie nie wpływał, połączył się z partją radykalno-rusko agopsowiczowską i czynnie agitował za kandydatami tej partji. Na szczęście jednak mimo agitacji p. starosty, potrójna firma powyższa zaraz przy pierwszej akcji tj. przy wyborach z mniejszych posiadłości zrobiła najzupełniejsze fiasko, które powtórzyło się przy wyborach z kurji drugiej. Oczekujemy jeszcze rezultatu na jutro rozpisanych wyborów z kurji większej posiadłości. Przypuszczamy, że wyborcy z tej kurji mający dostatecznie rozwinięte poczucie własnej godności, będą umieli osądzić, czy p. Agopsowicz może być ich mężem zaufania, lecz ponieważ w tej kurji grają czasami rolę stosuneczki pokrewieństwa etc., trudno przewidzieć, czy p. Agopsowicz nie znajdzie tam tylu stronników, aby z ich pomocą wejść do rady powiatowej. Że jednak tam nie będzie mile widzianym, o tem zapewnić go mogę.

Ktoś.

Nowy Targ 20. października. Zabierałem się kilkakrotnie, aby przesłać wam wiadomości o naszym grodzie, który szczyci się mianem „stolicy Podhala“ — ale wierzcie mi, tak tu cicho i spokojnie i takie tu życie apatyczne, że nie dziw, iż nie miałem o czem pisać — i nie pisałem, chyba, że codziennie opisywałbym wam przecudną tutejszą okolicę, boć wiadomo wszystkim, że to najpiękniejszy zakątek Polski, że do powiatu tutejszego należą dwie perły uzdrojowisk krajowych: Zakopane i Szczawnica. Tego jednak nie potrafiłbym nigdy tak dobrze, jak Witkiewicz (Na Przełęczy) lub Walery Eljasz (Przewodnik Tatrzański) Rada gminna tutejsza, jak to już wam wiadomo, została w czerwcu rozwiązaną, a to z powodu, że klika, która miastem rządziła, zanadto dokazywała, a pan burmistrz za mało posiadał energji.

Zarząd miasta objął komisarz starostwa pan Scheybal. Nie chcę mu pochlebiać, ale przyznać musi każdy bezstronny, że tak dzielnego i uczciwego kierownika, jak obecnie, tylko pogratulować miastu można. Dziś już na każdym kroku znać energiczną rękę kierownika, co zresztą przyznają sami mieszczanie, kto wie czy nie zechcą w przyszłości, widząc ład i porządek, zgodzić się, aby zamiast rady gminnej urzędował raz na zawsze komisarz rządowy....

Ale żart na stronę, wierzę w to głęboko, że rządy komisarza w przyszłości wydadzą tylko dobry owoc, bo panowie mieszczanie przyzwyczają się do posłuszeństwa wobec przyszłego burmistrza, i do porządków, i wdzięczni będą panu Scheybalowi, że ich tego nauczył.

O życiu towarzyskiem w Nowym Targu właściwie nie mam co pisać. Mamy tu wprawdzie jak każde miasto prowincjonalne „Sokoła“ i kasyno, ale w tych towarzystwach nadzwyczaj mało życia.

Na czele „Sokoła“ tutejszego stoi ogólnie lubiany i poważany rejent Aleksander Wysoczański, który sam dokłada jak największych starań, by „Sokoła“ jak najbardziej podnieść i rozwinąć, ale cóż, bardzo często spotyka się z przedziwną apatją tak samych członków „Sokoła“, jako też całej inteligencji i mieszczaństwa tutejszego.

Oto mały obrazek: „Sokół“ tutejszy urządził 15 bm. w 79-tą rocznicę śmierci największego bohatera polskiego uroczyste żałobne nabożeństwo, o którego odbyciu się uwiadomiono publiczność plakatami.

No i cóż powiecie, — na nabożeństwie tem obecnym był tylko prezes, 4 czy 5 członków „Sokoła“, 3 lub 4 pań i kilkunastu dziadów kościelnych.

Smutne, bardzo smutne, ale prawdziwe.

Tutejszej inteligencji i mieszczaństwu słuszny mogę zrobić zarzut, że słabe ma pojęcie, choćby tylko o pozornym patrjotyzmie. Bo tłumaczenie się niektórych osób, że nie otrzymały zaproszenia na to nabożeństwo, chyba nie zasługuje na usprawiedliwienie.

Niech się szanowni panowie i panie nie gniewają na mnie za tych kilka słów prawdy — mam bowiem niepłonną nadzieję, że w przyszłości będzie lepiej i że sam będę musiał odwołać to, co napisałem, — bo nie twierdzę, aby tu jakaś niechęć osobista lub ansa odgrywała rolę, ale jest jakaś apatja, jakieś przedziwne zniechęcenie, które fatalnie odbija się na całem życiu towarzyskiem i na rzeczonych towarzystwach.

Teraz jednak, jak zauważyłem, że „Sokół“ zaczyna się ruszać i jest nadzieja, że wkrótce weźmie w swoje ręce cały ruch towarzyski, a nie wątpię, że skutek będzie pomyślny.

Przy tej sposobności niech mi będzie wolno publicznie podziękować księdzu proboszczowi Wawrzynowskiemu i obu księżom wikarym za ich gotowość i ofiarność w odprawieniu wyżej wspomnianego nabożeństwa.

Nakoniec donieść wam muszę, że powiat nasz w tych dniach „zaszczycić“ mieli swoją obecnością pp. ks. Stojałowski i Daszyński, ale po porażce jaką odnieśli w Nowym Sączu i Limanowej, wypuścili ze swej opieki nasze miasto, czy na długo nie wiem, ale prosimy, aby zechcieli i nadal nas omijać.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa 28. października.

O godz. 7. zgromadzenie tygodniowe Tow. politechnicznego. Na porządku dziennym odczyt p. Adama Teodorowicza p. t. „Dział oświetlenia na tegorocznej wystawie w Berlinie.“

Teatr hr. Skarbka: „Sprzedana narzeczona“, opera Fr. Smetany. Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Środa (28): Szymona i Judy. — Wschód słońca o godzinie 6. minut 45, zachód o godzinie 4. minut 40.

Kalendarz rybacki. Wolno łowić: bolenie, jazie, węgorze, czeczugi, klonki, szczupaki, lipienie, głowacice, świnki, wyrozuby, czopy, sandacze, brzany, certy, leszcze.

Mianowania. Zarządca górniczy Faustyn Krasuski mianowany starszym zarządcą górniczym w Jakobeni.

Ministerstwo rolnictwa zamianowało kalkulanta rachunkowego w kasie prowentowej w Krynicy Włodzimierza Gizowskiego asystentem tej kasy.

Zwłoki ś. p. Zygmunta Dembowskiego, prezesa gal. towarzystwa kredytowego ziemskiego, przewieziono wczoraj o godzinie pół do 4. po południu z domu żałoby przy ulicy Kościuszki na dworzec kolei państwowej, zkąd odwiezione zostaną do Kosienic pod Przemyślem, gdzie jutro nastąpią właściwe ceremonje pogrzebowe i złożenie zwłok w grobowcu rodzinnego.

Na smutnym obrzędzie eksportacyjnym zgromadzili się najwybitniejsi przedstawiciele władz i sfer urzędowych, towarzyski oraz członkowie tudzież urzędnicy instytucyj i korporacyj, w których ś. p. Dembowski za życia brał udział, niemniej bardzo liczna publiczność.

Przed rydwanem żałobnym złożono na osobnym wozie liczne wieńce, między którymi od rodziny, od wydziału krajowego, gal. towarzystwa kredytowego ziemskiego, krakowskiego towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, od banku kredytowego, od kasyna narodowego, od banku hipotecznego, od Banku zaliczkowego w Przemyślu, od gminy Kosienice i mnóstwo innych.

Po odprawieniu modłów i poświęceniu zwłok przez ks. arcybiskupa Morawskiego, w obecności ks. arcybiskupa Isakowicza, ks. biskupa Glazera i księdza biskupa Webera, ruszył kondukt żałobny, prowadzony przez wszystkich czterech książąt kościoła w asystencji licznego duchowieństwa.

Na czele pochodu szli prebendarjusze domu ubogich, dziatwa zakładu sierót i liczny kler zakonny, oraz włościanie z dóbr zmarłego z wieńcami. Za czworokonnym rydwanem, na którym spoczęły zwłoki w czarnej metalowej trumnie, postępowała rodzina, dalej w orszaku marszałek krajowy Stanisław hrabia Badeni, Filip Zaleski, Adam książę Sapieha, wiceprezydent namiestnictwa p. Jan Lidl, radca dworu Włodz. hr. Łoś, wiceprezydent krajowej rady szkolnej dr. Bobrzyński, wiceprezydent krajowej dyrekcji skarbu dr. Korytowski, członkowie wydziału krajowego, grono wybitnych posłów, członkowie i urzędnicy rozlicznych instytucyj finansowych i kilkutysięczna publiczność.

Wśród pięknej pogody ruszył orszak z ulicy Kościuszki, przez ul. Trzeciego Maja, po przed pałac sejmowy, a dalej ulicą Mickiewicza ku dworcowi kolei.

Z uniwersytetu. P. Karol Dawidowicz, adjunkt sądowy, rodem z Błażowa, otrzymał na uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

Trzyletni kurs rolniczy otwarty zostanie dla włościan d. 31. bm. w Balkach przy tamtejszej szkole ludowej.

Pomnik Aleksandra hr. Fredry jest już zupełnie ukończony i w gipsie odlany. W najbliższych dniach odbierze komitet urzędownie pomnik z rąk p. Marconiego, a po odlaniu go w bronzie w ciągu tegorocznej zimy, odbędzie się z wiosną roku przyszłego uroczyste ustawienie i odsłonięcie na placu Akademickim.

Ruch przedwyborczy. Grono wyborców katolickich zebrane onegdaj w Czytelni katolickiej debatowało nad kandydatami do sejmu. Zgromadzenie po ożywionej trzygodzinnej dyskusji oświadczyło się za kandydaturą pp. dr. Małachowskiego i Ciuchcińskiego.

Komitet obywatelski uchwalił zalecić wyborcom kandydatury pp. dr. Małachowskiego i Ciuchcińskiego.

Statystyka pocztowa. Dyrekcja poczt ogłasza: W wrześniu 1896 roku nadano we Lwowie 486.000 listów prywatnych niepoleconych; 160.900 kart korespondencyjnych; 34.500 posyłek pod opaską; 16.700 posyłek z próbkami; 423.900 egzemplarzy gazet; 193.200 listów urzędowych; 55.231 listów poleconych; 17.244 przekazów na kwotę 578.262 zł. 80 ct.; 39.555 posyłek wartościowych, 5321 czeków, 1261 zwykłych wkładek oszczędnościowych w łącznej kwocie 1,065.995 zł. 92 ct. Ogółem zatem 1,369.654 posyłek.

Nadeszło do Lwowa: 426.000 listów prywatnych niepoleconych; 188.400 kart korespondencyjnych; 58.000 posyłek pod opaską; 7.800 posyłek z próbkami; 122.600 egzemplarzy gazet; 66.900 listów urzędowych; 63.711 listów poleconych; 47.761 przekazów na kwotę 867.528 zł. 27 ct.; 39.695 posyłek wartościowych, 548 asygnat czekowych, 505 asygnat na wypłatę zwykłych wkładek oszczędności (zwroty) w łącznej kwocie 698.492 zł. 45 ct. — Ogółem zatem 1,021.920 przesyłek.

Statystyka telegraficzna. W wrześniu 1896 r. nadano 18.541 telegramów, za które pobrano opłatę w kwocie 11.627 zł. — ct., nadeszło 14.613 telegramów dla adresatów w miejscu, a 126.838 telegramów do przetelegrafowania (transito).

Członkiem rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie z obwodu lwowskiego, w miejsce marszałka krajowego, hr. Stanisława Badeniego, obrany został wczoraj p. Jan Breuer z Suchowoli.

Nowy urząd pocztowy otwartym zostanie dnia 1. listopada w Laszkach zawiązanych, w powiecie rudeckim.

Temperatura. Barometr stoi w mierze.

Wczoraj była najwyższa temperatura + 11·7 C., najniższa + 10·0°C.

Opad deszczu wynosił 2·6.

Klub konserwatywny. W Krakowie zawiązał się pod tą nazwą klub, mający na celu zasadniczą dyskusję na temat współczesnych objawów społecznych. Na odbytem w niedzielę pierwszem walnem zgromadzeniu wybrano wydział, w którego skład weszli pp.: Beaupré, St. Dąmbski, St. Estreicher, A. Górski, poseł Piotr Górski, dr. Leopold Jaworski, Adam Krzyżanowski i wiceprezydent miasta Karol Pieniążek. Zastępcy pp: Małkiewicz, Muczkowski, Tadeusz Starzewski i Henryk Szarski.

Echa wyborcze. *Kurjer Stryjski* donosi: Wskutek wniesienia protestu w sprawie zeszłorocznego wyboru hrabiego Dzieduszyckiego na posła do sejmu krajowego, zjechał do nas radca namiestnictwa Lanikiewicz w celu sprawdzenia czy zgodne z prawdą są fakta podane przez naszych niezadowolonych Rusinów. Otóż radca p. Lanikiewicz przesłuchał sto kilkanaście osób i przekonał się, że autorowie protestu nie mieli żadnego powodu do zażaleń, gdyż w powiecie naszym żadnych nadużyć nie było.

Z Buczacza piszą do nas: W tych dniach żegnało grono obywateli w lokalu rady powiatowej wspólną ucztą tutejszego starostę p. Emila Schutta, który podczas swego 9 letniego urzędowania zapisał się głęboko w sercach ludności jako szczery opiekun i prawdziwy przyjaciel ludu. Wręczono p. Schuttowi prześlicznie wykonany adres ze strony repr. powiatowej, również ze strony naczelników gmin, dalej dyplomy obyw. honorowego miast Buczacza, Jazłowca i Monasterzysk, dyplom uznania ze strony zarządu kuchni ludowej i szpitala izr., który p. starosta do życia powołał. Grono zaś życzliwych wręczyło mu podczas uczty puhar złoty z serdeczną dedykacją. P. Schutt, przenosząc się do Jaworowa, zostawia po sobie lukę, która nie tak łatwo da się zapełnić.

Bieda z lwim ogonem. *Kurjer Stryjski* donosi: Tutejsze towarzystwo „Ruska Besida“ postanowiło sprawić sobie sztandar. W tym celu wydział zaaranżował pomiędzy członkami składkę, a kiedy zebrała się potrzebna suma pieniędzy, zamówił ze Lwowa sztandar. Po kilku tygodniach oczekiwania nadszedł pakiet ze Lwowa i przystąpiono do aktu rozpakowania go pod osobistym kierunkiem prezesa „Besidy“ ks. Bobikiewicza. Wyciągają tedy sztandar, rozwijają go, oglądają i co się pokazuje? Srebrny lew na sztandarze „Besidy“ miał ogon... zwieszony na dół, zamiast podniesionego do góry. Pozycja ogona lwiego wywołała deprymujące wrażenie na członkach wydziału. Rozpoczęła się debata na temat: co począć z tym fantem? jeden z obecnych podniósł, że w tem wszystkiem siedzi bez wątpienia polska intryga, że ogon opuszczony na dół jest symbolem kapitulacji całej Rusi czerwonej, że więc nie ma innej rady, jak tylko odesłać sztandar do Lwowa i polecić fabrykantowi przerobić go w ten sposób, aby ogon był zadarty do góry, co będzie oznaczało, iż Rusini, a osobliwie członkowie „Besidy“, chadzają dumni, jak lwy z zadartymi ogonami. Obecnie tedy dokonywa się we Lwowie metamorfoza lwiego ogona na sztandarze stryjskiej „Besidy“.

Napad na pocztę. Drogą wiodącą z Nowego Sioła do Stryja jechał pocztyljon z tamtejszą pocztą. Gdy już był za Słobudką, prawie koło mostu, wyskoczył z łóz jakiś silny mężczyzna z kosturem w ręku, przybliżył się do wózka pocztowego, wydarł furmanowi pudło, zawierające męskie ubranie i zaczął uciekać w łozy. Pocztyljon krzyczał na gwałt, bał się jednak biedz za złoczyńcą, gdyż w worku znachodziły się listy pieniężne. Policja i żandarmerja wzięły się energicznie do tropienia ptaszka.

Z Jaworowa donoszą nam: Przeniesienie naszego starosty dr. Czesława Niewiadomskiego do Buczacza poruszyło u nas wszystkich; sympatja i szacunek, jakim się cieszył, zgromadziły celem pożegnania go, najpierw nauczycielstwo ludowe całego powiatu, w kilka dni później pospieszył kler ruski pod przewodnictwem swego dziekana, księdza kanonika Fedynkiewicza, następnie żegnali starostę członkowie rady miejskiej, rady szkolnej, w dniu zaś 18 b. m. przeszło ośmdziesiąt osób wzięło udział w bankiecie urządzonym na cześć odjeżdżającego.

Na Węgry do Kesmarku i Iglawy odszedł z Tarnowa jeden bataljon 57 pp. złożony z 400 ludzi. Również odeszły oddziały wojska z Rzeszowa, Krakowa i Przemyśla.

Z Rzeszowa donoszą nam, że naczelnicy dwudziestu kilku gmin okręgu sądowego strzyżowskiego, który obecnie przydzielony został do nowo utworzonego starostwa w Strzyżowie, pożegnali serdecznie dotychczasowego swego starostę rzeszowskiego, radcę namiestnictwa p. Adama Fedorowicza i podziękowali mu serdecznie za opiekę, jakiej od niego przez lat wiele doznawali.

Wśród podarków, jakie w dniu swych godów otrzymała młoda para następców tronu włoskiego: książę Neapolu i księżna Helena, zwracał uwagę olbrzymich rozmiarów kosz z kwiatami, ofiarowany przez „damy z Tryjestu“. Na wstędze pięć metrów długiej, widniały wyhaftowane artystycznie herby Sabaudji i Czarnogóry, otoczone różami, stokrótkami, kwieciem pomarańczowem i szarotką. Nie brakło tam jednak również herbu Tryjestu, oplecionego fiołkami i niezapominajkami. Oprócz tego kosza przesłano nowożeńcom adres na pergaminie, noszący na sobie 22.000 podpisów obywateli Tryjestu i Trydentu. Była to tedy irredentyczna manifestacja *in optima forma*.

Polak w Mozambiku. Dyrektorem wielkiej gorzelni w Ressano-Garcia de Louvrence w Mozambiku w Afryce południowej jest Polak p. W. Łukomski.

Kiryczenko Nr. X. W Kijowie w tych dniach rozpatrywano sprawę, kubek w kubek podobną do sprawy radomskiego policmajstra Kiryczenki. Skazany został na 10 miesięcy i 20 dni do rot aresztanckich były dozorca rewirowy okręgu bulwarowego Michalczewskij, który wytworzył prawidłowy system opodatkowania na swoją korzyść wszystkich szynków i podobnego rodzaju zakładów, istniejących lub też przy jego pomocy powstających w jego dzielnicy. Miesięczna opłata wynosiła od każdego zakładu 2 do 5 rubli i w naturze tyle wódki i piwa, ile zażądał Michalczewskij. Również i od wesołych cór Koryntu pobierał dozorca opłatę za wypuszczanie ich z aresztu, a musiały się one opłacać „za wolny spacer po ulicach“ po 5 rubli miesięcznie. Właściciele pokojów umeblowanych, tak zwanych *chambres garnies* płacili drożej, gdyż po 10 rubli, a jeżeli wypłata nie następowała punktualnie, to podatek ściągał policjant, umyślnie w tym celu wysyłany. Michalczewskij był niezrównanym w wynajdywaniu sposobów otrzymania łapówki. I tak, gdy sklepikarz Szewczenko zgłosił się do niego o pozwolenie na sprzedaż nafty, oświadczył mu Michalczewskij, iż właśnie tej nocy śniło mu się, że Szewczenko przyniósł mu pół puda cukru i pięć funtów herbaty; sklepikarz naturalnie domyślił się odrazu, co sen znaczy. Odważniejszych sklepikarzy, którzy nie chcieli się opłacać, prześladował Michalczewskij protokołami, nawet fałszowanymi: Michalczewskij kupował śledzia, podsuwał zgniłego i zestawiał protokół. Płacili słowem wszyscy, począwszy od właścicieli domów — „pięć rubli za nowy budynek“ — a skończywszy na żydowskich mełamedach, którzy podczas rozprawy otwarcie zeznawali, że i ojcowie ich i dzieci płacili zawsze, że więc tak trzeba było. Michalczewskij według obrazowego wyrażenia aktu oskarżenia „obmacywał“ kieszenie wszystkich obywateli swej dzielnicy. Proces kijowski jest wyborną ilustracją stosunków, panujących w policji rosyjskiej, której, śmiało rzec można, olbrzymia większość składa się z takich Kiryczenków i Michalczewskich.

Jubileusz chloroformu i eteru. W roku bieżącym przypada 50 letnia rocznica zastosowania eteru i chloroformu, jako środków znieczulających. D. 17. października 1846 r. dentysta Morton z Bostonu po raz pierwszy użył eteru przy rwaniu zębów. Nowa metoda zrobiła wielkie wrażenie w całym świecie i już w grudniu tegoż roku była stosowana w Europie. Eter znany był już od XVI. w., odkrył go lekarz niemiecki Walery Cordius, zmarły w wieku młodzieńczym. — Doniosłejszy jeszcze środek znieczulający — chloroform — obchodził także w tych dniach 50 letni jubileusz, zaznaczony zwłaszcza w Anglji, gdzie został naprzód zastosowany. Dzienniki tamtejsze stwierdzają ważność tego naukowego odkrycia, któremu nowoczesna chirurgja wszystkie swe zdobycze zawdzięcza. Zanim chloroform wszedł w powszechne użycie, dokonywano operacyj w razach tylko, gdy były niezbędne dla uratowania życia pacjenta; rzadkość operacyj nie dozwalała dawnym chirurgom nabyć niesłychanej wprawy, do której doszli ich następcy. Czasopismo *Hospital* mówiąc o tem, dodaje: „Dawniej chirurg był rzeźnikiem — dziś jest artystą“.

Turniej szachowy w Peszcie, którego rezultatu zwolennicy tej gry z tak wielkiem oczekują zaciekawieniem — zbliża się ku końcowi. O pierwszą i drugą nagrodę (2500 i 2000 koron) grać będą 2 partje: Węgier Charuzek i Moskal Czygorin. Trzecią nagrodę (1500 m.) wziął Pillsbury, czwartą Polak Janowski, piątą Schlechter, szóstą i siódmą Walbrodt i Winawer.

Najwyższa wieża. Chicago otrzyma niedługo najwyższą budowlę na ziemi. Nowa wieża ma mieć 1200 stóp wysokości i kosztować 800.000 funtów szterlingów. Podstawa jej będzie obejmowała 326 stóp kwadratowych. Pierwsza galerja znajduje się w wysokości 400 stóp, czwarta i ostatnia w wysokości 1000 stóp.

Pogrzeb ś. p. Mieczysława Kamińskiego odbył się onegdaj popołudniu przy nielicznym udziale publiczności, co przypisać należy fatalnej niepogodzie. Gdy kondukt żałobny wyruszał z rynku, przed mieszkaniem zmarłego odśpiewał chór teatralny kompozycję Treszla *Ave Maria*. Na trumnie złożono trzy wieńce: od dyrekcji teatru hr. Skarbka, od artystek i od chóru. Nad grobem odśpiewano Guniewicza „Żegnaj człowiecze“.

Adres. Marszałkowi krajowemu Stanisławowi hrabiemu Badeniemu, wręczyła dnia 22. b. m. rada szkolna okręgowa w Kamionce Strumiłowej pięknie wykonany adres. Po radzie szkolnej okręgowej, przyjął marszałek deputację nauczycieli, która wręczyła mu również pięknie wykonany adres imieniem nauczycielstwa całego powiatu kamioneckiego.

Deputacja djetarjuszy magistratu lwowskiego złożona z pp. Breitera, Floscha i Zborowskiego, była onegdaj u p. prezydenta dr. Małachowskiego i przedłożyła mu memorjał w sprawie poprawy bytu djetarjuszy. P. Breiter w gorących słowach upraszał p. prezydenta, aby się raczył zająć ich losem. Dr. Małachowski przyjął deputację bardzo przychylnie, rzekł, że sprawą djetarjuszy zajmie się gorąco i że ma zamiar utworzyć z nich pewien rodzaj urzędników. Zaznaczył atoli, że sprawa ta natychmiast załatwić się nie da.

Mianowania. P. namiestnik zamianował kancelistów namiestnictwa: Wilhelma Grossera, Izydora Niżyńskiego i Józefa Stama sekretarzami powiatowymi.

Przeniesienia. P. namiestnik przeniósł sekretarza powiatowego Franciszka Wieczorka z Kolbuszowej do Krosna.

Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł na własną prośbę prowadzących księgi gruntowe: Edwarda Czajkowskiego w Mościskach i Pawła Pniaczka w Borszczowie, obydwóch do Tarnopola, tudzież Gustawa Hagena z Podhajec do Brzeżan, Stefana Kmytę z Sokala do Stryja i Józefa Mozołowskiego z Kossowa do Sanoka i zamianował kancelistów dla prowadzenia ksiąg gruntowych, prowadzącymi księgi gruntowe: Piotra Filipa Zbyszewskiego w Kamionce dla Mościsk, Ignacego Nikodemowicza w Mielnicy dla Brzeżan, Leona Werybę Wysoczańskiego Pietrusiewicza w Stryju dla Podhajec, Michała Kaznowskiego w Skałacie dla Borszczowa, Bazylego Brygidera w Zabłotowie dla Sokala i Karola Kurkiewicza w Chodorowie dla Kossowa.

Socjalistyczne zgromadzenie przedwyborcze. Sala ratuszowa była wczoraj areną niezwykłej dysputy. Na zaproszenie robotniczego komitetu przedwyborczego, którego rola, jak wiadomo, ogranicza się do krytykowania innych komitetów, stanęli po raz pierwszy przed forum socjalistycznem dwaj kandydaci na sejm, pp. Balasits i prof. Ciesielski, ażeby odpowiedzieć na ewentualne interpelacje i zapytania. Pierwszy pojawił się na trybunie prof Balasits i zaznaczywszy, że stoi przed wyborcami z 5. kurji do rady państwa, którzy wkrótce zapewne będą także wyborcami do sejmu, określił swoje stanowisko wobec socjalnej demokracji. Zgadza się na jej zasadniczy postulat, ażeby wszyscy ludzie żyli z własnej pracy, natomiast różni się w wyborze środków, dążących do takiego unormowania stosunków i jako Polak przeciwny jest walce klas, którą uważa za zgubną dla narodowego organizmu. Mowca wątpi zresztą w możliwość przeprowadzenia socjalistycznego programu, jakkolwiek z drugiej strony zastrzega się, jakoby był nieomylnym i powiada, iż nieraz już rzeczy napozór nieprawdopodobne, stały się faktem.

Drugi kandydat prof. Ciesielski oświadczył się również jako zwolennik bezpośredniości i tajności wyborów, poczem wygłosił popularny wykład o rozdziale pracy społecznej, urozmaicony dyskusją z kilku żywszego temperamentu obywatelami. Interpelowano kandydatów w trzech kwestjach, między innemi, czy byliby gotowi opuścić sejm na wypadek, jeżeliby reforma wyborcza w duchu ich życzeń upadła. Obaj panowie odpowiedzieli, że pod żadnym pozorem nie wystąpiliby z sejmu, gdyż byłaby to polityka teatralnych efektów, a nie skutecznej pracy. Następnie socjaliści wystąpili z namiętnemi mowami, w których oświadczyli, że nie przyjmują od nikogo lekcji patrjotyzmu i uczciwości (odnosiło się to do przemówienia prof. Ciesielskiego) i bronili zasady powszechnego głosowania, atakowanej przez prof. Balasitsa. O g. pół do 10. przewodniczący odroczył obrady, które w dalszym ciągu poświęcone będą krytyce przemówień wszystkich kandydatów sejmowych. Charakterystycznem jest, iż pp. Balasits i Ciesielski oświadczyli, iż nie spodziewają się, aby byli wybranymi i kandydują tylko na wezwanie swojego stronnictwa.

---

(34)

CZARNY DJAMENT.

Napisał

JEAN AICARD.

POWIEŚĆ.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

— To prawda, proszę pani, trochę za młody — dodał Gotfryd, podnosząc się niemal na krześle.

— Przed trzydziestym piątym rokiem życia — ciągnęła dalej Nora niezakłopotana wcale — mężczyzna nie jest jeszcze mężczyzną.

O tem co mówiła, była najświęciej przekonaną, a potem chciała ukłuć Gotfryda, który nie miał jeszcze lat trzydziestu.

— Wszyscy ci młodzi ludzie — dodała komicznie — nie posiadają w dostatecznym stopniu doświadczenia.

Nikt się nie mógł powstrzymać od śmiechu, z wyjątkiem Gotfryda, który nie mógł się śmiać, gdyż wpakował sobie do ust całą pomarańczę.

— Ah, dobrze! — zawołała panna Marta śmiejąc się i podnosząc w górę całą listę — oto coś dla panny Nory. Ten gość posiada wiek ojca pani!

— Któż to taki? — zapytała Nora.

— Guy de Fresnay.

Guy de Fresnay? Przez długi czas Nora nie pamiętała o nim zupełnie i teraz długa minęła chwila, zanim go sobie przypomniała. Mówiono jej o nim kilka razy. Wiedziała dobrze, iż był dla niej dobrym.. ale chciała sobie przypomnieć jego wyraz twarzy, rysy tej twarzy.. napróżno!

— Dlaczego od tak długiego czasu nie pokazywał się wcale? — zapytała.

— Guy de Fresnay był bardzo zajęty w życiu publicznem.

— Znam to... jak wszyscy — rzekła Nora.

Mitry ciągnął dalej:

— Od niego tylko zależało, aby między Francją a jednem z wielkich mocarstw europejskich nie wybuchnęła wojna... Przytomność umysłu, szczęśliwe słówko, uśmiech, interwencja, jak mówią, kobiety, która dlań poświęciła wszystko, i Guy de Fresnay oszczędził światu wielkiego nieszczęścia.

—Dlaczego wielkiego nieszczęścia? A przecież ta wojna, to bardzo ładna rzecz! — rzekła Nora, która nie czuła bynajmniej sympatji do dyplomatów, przyjaciół kobiet.

— W chwili, gdy się to działo — odparł Mitry — wojna, która jest zawsze wielkiem nieszczęściem, zniszczyłaby świat cały, jak nigdy. Takie przynajmniej było zdanie mojego przyjaciela, a Europa myślała tak samo.

— Co do mnie — zauważyła Nora — to gdybym była mężczyzną, kochałabym wojnę!

— Sądzę — rzekła sucho panna Marta — że wojna z Niemcami zasmuciłaby panią dzisiaj w wysokim stopniu; takie przynajmniej mam przekonanie, sądząc po uczuciu, jakie pani żywisz dla mnie i dla mego brata.

— A to chyba z Niemcami prowadzilibyśmy wojnę, gdyby nie zabiegi pana de Fresnay i pomoc jego przyjaciółki? — zapytała Nora ironicznie, tonem gryzącym.

— A o któremże innem mocarstwie, jak nie o Niemczech może tutaj być mowa? — rzekła panna Marta.

— Ah! zawołała Nora.

Nora, ta dziczka, nie była wcale patrjotką, ale gdyby tak porządna wojna mogła zmieść z tego świata Gotfryda i pannę Martę, to nie zawahałaby się ani chwili i poszłaby do wojska.

Wszyscy umilkli. Była to przykra chwila. A gdy się zdawało, że każdy już myśli o czemś innem, zapytała Nora złośliwie:

— A zatem ten dobry człowiek, który nie lubi wojny, lubi za to Niemców?

— Napisał książkę o Niemczech, panno Noro.

— A dobra to książka?

— Dzieło to narobiło wiele hałasu w mej ojczyźnie — rzekł Gotfryd. — Dzienniki francuskie ochrzciły je mianem dzieła wielkiej wagi za to, co nasze dzienniki właśnie mu wyrzucały jako błąd.

— Tak?

— Tak jest; obserwacja zniknęła pod piękną formą, mianowicie dokumenty były ubrane w formę idealistycznych deklamacyj o honorze i niemożliwej sprawiedliwości na przestarzały sposób Lamartine'a i Micheleta. W tem dziele było wiele melancholji i entuzjazmu, a to dzisiaj nie ma wartości. Muszę jednakowoż zauważyć — dodał Gotfryd — iż autor oddał wszelką sprawiedliwość charakterowi moich współziomków.

— To znaczy, iż Guy de Fresnay jest rozsądnym człowiekiem: ani szowinistą, ani antipatrjotą. Skrytykował pański naród i kraj bezstronnie, wspominając o zaletach jednego i drugiego, ale nie zamykając oczu na błędy. Tak samo zresztą postąpił sobie wobec własnej ojczyzny i to w sposób tak ostry i surowy, że za to popadł w zupełną niełaskę.

— Naprawdę? — zapytała Nora zaciekawiona.

— Tak — rzekł Franciszek Mitry — ostatecznie podał się do dymisji i nie jest już na drodze do zrobienia karjery politycznej. Opowiadał mi o swych nudach i o tem, że szuka na pewien czas odpoczynku i dla tego też ofiarowałem mu u siebie gościnność. Zostanie tutaj tak długo, jak mu się będzie podobało, albo też przyjemnie będzie w moim domu. Był tutaj zaledwie tydzień i to przed ośmiu laty.

— Przed ośmiu laty, tak jest, to prawda! — westchnęła panna Marta. — Jak ten czas szybko leci!

Nora, jak zwykle swoim zwyczajem patrzyła przed siebie w przestrzeń, w czarnem jej oku coś zabłysło... Guy? To imię, które w rzeczy samej nie przypominało jej nic jasno określonego, budziło jednak za każdym razem, gdy je wymawiano, jakieś niejasne uczucie, jakby błogości, dobroci, szczęścia prawie, ale nic innego nie mogła sobie przypomnieć. Guy? Guy? Co to za Guy? I dla czego to imię nieznajomego człowieka, o którym już prawie zapomniała, przywodziło jej na pamięć te pieszczoty, których nie zaznała?

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiersz Seweryny Duchińskiej. Wiadomo, że Francuzi na przybycie carstwa rosyjskich przyozdabiali sztucznymi kwiatami drzewa w lasku Bulońskim, aby pożółkłe liście nie raziły oczu miłych gości. Z tej przyczyny znakomita poetka nasza, Seweryna Duchińska, napisała następujący wiersz:

Kwiaty papierowe.

Cud się spełnił — cud nieznany!
Dziś przed carskim majestatem
Suche lipy i platany
Purpurowym błysły kwiatem.

Czarna chmura wzrok nam ślepi,
Dmą cyklony coraz nowe.
Skąd ten rozkwit? — Patrzmy lepiej:
— Ha! to kwiaty papierowe!

Wierny symbol tej miłości,
Uplątanej w mętnym wirze,
Co się płaszczy wobec gości,
Proch im zmiata, stopy liże.

Ale przebrzmią dni zachwytu:
Niech upadnie śnieg grudniowy,
On z platanów zmiecie szczytu
Kwiat przegniły — papierowy.

Z nowym wiekiem — nowe dzieje,
Nowe czary — nowe słowo,
Wnet żywotny prąd rozwieje
Ową miłość papierową!

Biedny ludu! cóż twym zyskiem,
Ty, co na świat patrzysz hardo?
Będziesz światu pośmiewiskiem,
Gdy car — kopnie cię z pogardą!

*** Z Czytelni akademickiej.** Profesor dr. Stanisław Szachowski przystąpił do Towarzystwa „Czytelni akademickiej" jako członek założyciel.

*** Konkurs.** Towarzystwo politechniczne we Lwowie ogłasza konkurs na zaprojektowanie nagłówka dla czasopisma technicznego. Trzy nagrody w złocie. Bliższe warunki wysyła Towarzystwo politechniczne pocztą za zgłoszeniem. Lwów Rynek 30.

*** Niebawem opuści prasę** wydana nakładem księgarni Wilhelma Zuckerkandla w Złoczowie „Ordynacja egzekucyjna", ustawa z dnia 27. maja 1896 dz. u. p. l. 79 o postępowaniu egzekucyjnem i i zabezpieczającem wraz z ustawą zaprowadzającą. Przełożył i uzupełnił związkowymi przepisami, odnośnikami, rejestrem, jakoteż tekstem autentycznym dr. Henryk Mikołaj Landau, adwokat krajowy. Cenę przy zamówieniu przed wyjściem z druku powyższego dzieła, ustanowiła księgarnia nakładowa W. Zukerkandla w Złoczowie na 2 zł. z przesyłką pocztową 2 zł. 25 ct.

*** Zjednoczone gal. Towarzystwo dla ogrodnictwa i pszczelnictwa** we Lwowie, pragnąc uczcić pamięć zmarłego swojego prezesa śp. Zygmunta Dembowskiego, postanowiło utworzyć fundusz wieczysty jego imienia, przeznaczony na premjowanie wzorowych szkółek drzew owocowych przy szkołach ludowych i przez gminy wiejskie zakładanych. Ze szczupłych swoich dochodów przeznaczyło Towarzystwo na zawiązek tego funduszu na razie 100 zł.

Zanim dokonane zostaną formalności w celu uzyskania pozwolenia na zbieranie składek publicznych na powyższą fundację im. śp. Zygmunta Dembowskiego, uprasza podpisany zarząd Towarzystwa każdego, ktoby się chciał przyczynić do zwiększenia tego funduszu, ażeby datek swój przysłać raczył pod adresem czasopisma *Bartnik postępowy* ul. Łyczakowska l. 93. Zebrane składki będą publicznie kwitowane.

Dr. Teofil Ciesielski wiceprezes. *Stanisław Sachorowski* sekretarz.

Zmarli.

Julja z Rybickich Bartusowa, wdowa po urzędniku banku galic., zmarła w Krakowie w 52 r. życia.

Scholastyka z Jagielskich Schillerowa, właść. realności, zmarła w Tarnopolu.

Ludwik Skirliński, emeryt. starszy inspektor urzędów cechowniczych, zmarł w Siedliskach Małyci (obok Halicza), przeżywszy lat 75.

Karol Bohacz, porucznik obrony krajowej w Stryju, zmarł w Cieszynie.

W Tłumaczu zmarła Aniela Smólska, żona emer. sekr. pow. w 65 r. życia.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertuar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę po raz drugi „Sprzedana narzeczona", opera w 3 aktach Fryderyka Smetany; jutro we czwartek po raz trzeci „Sprzedana narzeczona"; w piątek po raz pierwszy „Miljony", komedja w 3 aktach Henryka Meilhac'a; w sobotę popołudniu o godzinie 3 przedstawienie dla młodzieży szkolnej: „Majster i czeladnik", komedja w 2 aktach J. Korzeniowskiego i „Paziowie królowej Marysieńki", operetka w 1 akcie Dunieckiego.

Libretto do „Sprzedanej narzeczonej" wyszło nakładem księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta z druku.

„Dziady" mickiewiczowskie w świetnem, pełnem przepychu wydaniu księgarni p. Altenbergowej z ilustracjami, Czesława Jankowskiego, należeć będą do pomnikowych pod względem typograficznym wydawnictw polskich i śmiało rywalizować będą mogły z najwytworniejszemi wydawnictwami zachodu. Właśnie wyszedł trzeci zeszyt, obejmujący 16 stronnic tekstu na chińskim papierze i trzy kartony ilustracyj, z których zwłaszcza druga, do słów „Szarpajmy ciało na sztuki" i t. d., jest małem arcydziełem. Całość zamknie się w pięciu zeszytach i obejmować będzie część I., II. IV. „Dziadów".

Holger Drachmann, najznakomitszy liryk duński od czasów Oehlenschlägera, obchodził niedawno w Hamburgu, gdzie przemieszkuje, 50 letnią rocznicę urodzin, a zarazem 25-letni jubileusz swej działalności poetyckiej. Pierwsze utwory poety pojawiły się wprawdzie wcześniej, lecz dopiero w 1871 roku wydał on tom poezyj, które go odrazu postawiły w pierwszym rzędzie poetów duńskich. Jako poeta odznacza się Drachmann żywiołową siłą, ogromnem bogactwem nastrojów i potężnym liryzmem. W przeciągu 25 lat wypełnił on swymi utworami 46 tomów, pomiędzy którymi znajduje się 13 zbiorników poezyj lirycznych. Wskutek wielostronnej i zbyt pospiesznej twórczości Drachmanna, nie wszystkie jego rzeczy dają się mierzyć równą skalą artyzmu. Drachmann jest błędnym trubadurem, cenącym nadewszystko nieokiełznaną swobodę i rozkochanym w bezkresach morskich, które sławił nietylko piórem, lecz także pędzlem; jest bowiem zdolnym malarzem. Wskutek nadwątlonego zdrowia musiał poeta zaprzestać chwilowo wyczerpującej pracy. Właściwości talentu Drachmanna wysunęły go na czoło „młodych", którzy mistrzowi swemu złożyli hołd w księdze pamiątkowej, zawierającej ich utwory, a ilustrowanej przez 9 utalentowanych malarzy młodszego pokolenia.

Książka o Luwrze. Z Paryża donoszą: Ukazała się tu w handlu księgarskim mała książeczka, odbitka z „Encyklopedji Powszechnej", będąca prawdziwym podręcznikiem dla zwiedzających muzeum Luwru, a napisana przez naszego rodaka, p. Florjana Trawińskiego. Autor zajmuje poważne stanowisko w zarządzie tymi nadzwyczajnymi zbiorami sztuki, jakie w niektórych działach nie mają sobie równych na świecie, sam jest znawcą i pisarzem, którego niedawno wyszłe dzieło o sztuce renesansowej, przyjęte zostało ze szczerem uznaniem przez świat naukowy. Redakcja „Encyklopedji" nie mogła zrobić lepszego wyboru, jak zwrócić się do p. Trawińskiego, gdy przyszedł czas napisania dzieła o Luwrze. Wydawcy odbili ten artykuł w formie książeczki małej, dogodnej i kosztującej cztery sousy. To jej zapewni, jesteśmy przekonani, wielką popularność. A właśnie brakowało ludziom takiego podręcznika, któryby opowiedział szybko, krótko, a metodycznie, jakie to skarby najważniejsze potrzeba obejrzeć za bytnością w Paryżu, w muzeum Luwru, aby nie zasłużyć na opinję ignoranta.

Dzieło Nansena. Firma Aschehang et Com. w Chrystjanji nabyła dzieło Nansena o jego wyprawie do Północnego bieguna za 120.000 koron. Jestto najwyższe honorarjum, ofiarowane przez jaką bądź wydawniczą firmę norweską. Firma Bergenser dawała Nansenowi 86.500 koron.

Z Izby sądowej.

(*Proces emigracyjny.*)

Lwów 27. października.

Dzisiaj przed sądem przysięgłych rozpoczęła się rozprawa Marcina Görgela, kowala z Leszczkowa w sokalskiem, oskarżonego o oszustwa, popełnione przy namawianiu włościan do emigracji. Wedle aktu oskarżenia sprawa przedstawia się tak: Görgel zobaczył u wójta w Leszczkowii. Hrycia Przychody list od ajenta w Hamburgu S. Weinsteina, zachęcający go do werbowania do emigracji. Wziął ten list i poczał na własną rękę namawiać ludzi. W liście ajenta znajdowały się następujące warunki przewozu: 125 marek od osób dorosłych, 62 mar. 50 fenigów dla dzieci powyżej 6 lat, dla mniejszych dzieci 30 mar. 75 fen. Każdy zapisujący miał dawać 10 zł. zadatku, z których werbownik zachowywał dla siebie natychmiast 6 zł. 50 ct.

Görgel prowadził interes w ten sposób, że włościan w błąd wprowadzał, utrzymując, że będą mieli wolny przejazd do Brazylji, że im na okrętach nawet zadatek 10-guldenowy, jemu wypłacony zwrócą i t. p. cudowności, „stanowiące istotę oszustwa". Wobec takich idealnych warunków parł się lud do Görgela nietylko z sokalskiego. W ciągu dwu tygodni zapisało się na jego ręce 350 rodzin, od których Görgel pobrał 1 715 zł., z których tylko 425 odesłał Weinsteinowi, a resztę zachował sobie tytułem prowizji. Weinstein dla interesowanych przysyłał w istocie „tymczasowe umowy" z wyliczeniem na blankietach cen jazdy. Görgel umowy te rozdał włościanom, powiadając, że to „szyfkarty". Niejeden się połapał, że za to płacić trzeba, ale Görgel umiał się ze wszystkiego wyplątać. Zarządzone przez starostwo sokalskie dochodzenie potrafił wyzyskać na rzecz swojej popularności.

W kilku dniach zebrał dalsze 1 206 zł., które mu żandarmerja skonfiskowała i zwróciła włościanom. I to jednak nie pomogło. Görgel potrafił sobie zjednać zaufanie włościan i ci ponownie nieśli do niego pieniądze. Görgel przedstawiał siebie, jako niesłusznie prześladowanego i wodził włościan na pasku. Aby zapewnić się, że emigranci będą po drodze żywność tylko u ajentów kupowali, potrafił wmówić w włościan, że po sklepach panowie obcą ich wytruć. Wogóle umiał mydlić oczy; aby zjednać zwolenników emigracji, opowiadał, że w Brazylji nie będą płacili podatków, „a tylko stare krowy będą zwracali skarbowi" i t. d. Görgel działał oszukańczo z samowiedzą, bo jak jeden z włościan niejaki Hanak stwierdził, w Hamburgu Weinstein wyraźnie informował go o warunkach.

Rozprawę, która potrwa pięć dni, prowadzi radca Chyliński, oskarżenie wnosi prokurator Garlicki, broni oskarżonego adw. dr. Sumper. Görgel jest około trzydziestokilkoletnim mężczyzną. Musi być cyganem — o czem świadczy 5 okoliczności: 1. fizjognomja Görgela (twarz śniada, okolona bujnym, czarnym zarostem), 2. jego fach: kowalstwo, 3. jego nazwisko, 4. jego spryt, 5. rodzaj oszustwa, wypływający może poniekąd z cygańskiego zamiłowania do włóczęgi. Görgel zdołał w przeciągu czterech miesięcy nakłonić do emigracji 500 osób z powiatu sokalskiego, a raz karany był już przez starostwo grzywną w kwocie 100 złr. Świadków przesłuchanych będzie w procesie blisko 60.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Dyrekcja kolei państwowych donosi: Galicyjsko-węgierski ruch wspólny.

Z dniem 1. grudnia 1896 roku wejdzie w życie nowa taryfa część II zeszyt 3.

Przystanek „Nowy Sącz miasto" leżący na linji Zwardoń-Nowy Sącz, otwarty dotychczas tylko dla ruchu osobowego i pakunkowego, będzie z dniem 1. listopada 1896 roku, także dla przesyłek pospiesznych z tem ograniczeniem otwarty, że pojedyncze przesyłki wagi 50 kg. przekraczać nie mogą.

Stacja Kłaj leżąca na szlaku Kraków-Lwów, dotychczas otwarta tylko dla ruchu osobowego pakunkowego i ograniczonego ruchu towarowego, z dniem 1. listopada 1896 roku, będzie otwartą dla ruchu ogólnego.

Wynurzenia Bismarcka.

(Telegramy „Dziennika Pol.")

Wiedeń 27. października. Wynurzenia Bismarcka zajmują jeszcze w wysokim stopniu uwagę wszystkich kół politycznych.

N. fr. Presse pisze w tej kwestji: W tutejszych kołach rządowych nie przykładają do doniesienia *Hamb. Nachrichten* o istniejącym aż do r. 1890 poufnym traktacie neutralności między Rosją a Niemcami, takiej wagi, jaką mu nadaje prasa europejska wogóle. Przypuszczają tutaj raczej, że w doniesieniu hamburskiego dziennika jest mowa o tym wzajemnym neutralnym stosunku, który istniał na długo jeszcze przed zawarciem sojuszu austro-niemieckiego między Prusami a Rosją i któremu Prusy miały do zawdzięczenia neutralne zachowanie się Rosji podczas wojny francusko pruskiej w r. 1870.

Sądzą powszechnie, że do formalnej zmiany tego stosunku nie przyszło, i że dlatego twierdzić można, iż stosunek ten istniał aż do ustąpienia Bismarcka, chociaż faktycznie przez zawarcie austro niemieckiego traktatu odpornego przeciwko Rosji stracił wszelką wartość i że Caprivi trzymał się tego istotnego, a nie formalnego stanu rzeczy.

Jest rzeczą bardzo wątpliwą, czy informacja ta, pochodząca widocznie z urzędu spraw zagranicznych, oparta jest na prawdziwem przypuszczeniu, w każdym razie ze strony niemieckiej nastąpią zapewne wyjaśnienia.

Prasa wiedeńska występuje bardzo ostro przeciwko Bismarckowi i zaznacza, że o wierności Niemiec dla przymierza nie można wątpić.

Neues Wiener Tagblatt sądzi nawet, iż wynurzenia Bismarcka są tego rodzaju, iż eks-kanclerz powinien być stawiony przed sąd.

Paryż 27. października. Cała prasa zajmuje się wynurzeniami Bismarcka.

Journal des Débats zaznacza, iż Bismarck sam ponosi winę oziębienia się stosunku niemiecko rosyjskiego, i wskazuje w tej kwestji na prowadzoną wojnę handlowo-polityczną przeciwko Rosji.

Eclair sądzi, iż Niemcy, które na Bałkanie zdradziły Rosję na korzyść Austro-Węgier, zdradzą też Austrję w Polsce (*sic!*) na korzyść Rosji.

Londyn 27. października. Wynurzenia Bismarcka wywołują tutaj olbrzymie wrażenie.

Półurzędowy *Standard* oświadcza, iż wszelkie reklamowanie przyjaźni rosyjsko niemieckiej jako tradycyjną nie posiada żadnych widoków. Rosja nie ufa Niemcom od czasu kongresu berlińskiego.

Berlin 27. października. *Vossische Ztg.* i *National Ztg.* powątpiewają, czy twierdzenie, jakoby istniał przed rokiem 1890 poufny traktat między Niemcami a Rosją, pochodzi od Bismarcka.

Berlin 27. października. Tutejsze koła rządowe wzbraniają się wypowiedzieć swą bezpośrednią opinję o wynurzeniach Bismarcka w *Hamb. Nachrichten*, podnoszą tylko z naciskiem, iż dzisiejsi kierownicy niemieckiej polityki wcale nie odgrywają jakiejś dwuznacznej roli wobec swych sprzymierzeńców. Podczas gdy dzienniki stojące z rządem w kontakcie, zaprzeczają jakoby autorem owych artykułów w *Hamb. Nachrichten* był Bismarck, berlińskie bismarkowskie *Neueste Nachrichten* potwierdzają rewelacje *Hamb. Nachrichten* i wszystkie zawarte w nich szczegóły uważają za autentyczne. W dążeniu do zgody z Rosją nie widzą one wcale osłabienia gwarancji pokoju, lecz owszem jej wzmocnienie.

Według wiarogodnych informacyj z Berlina nie ma najmniejszego powodu wątpić o lojalności Niemiec wobec Austrji.

Hamburg 27. października. Usiłowania tutejszych dzienników wieczornych dążące do osłabienia rewelacyj zamieszczonych wczoraj w rannem wydaniu *Hamb. Nachr.* tutejsze dobrze poinformowane koła uważają za zupełnie chybione.

* * *

Neue freie Presse twierdzi, że owa umowa z Rosją względem neutralności, zawarta przez Bismarcka, była spisana i nie została zakomunikowana żadnemu państwu. Umowa ta zawarta została w r. 1884 na 6 lat i miała zostać w r. 1890 odnowiona. Tymczasem Bismarck upadł.

Rada państwa.

Na posiedzeniu podkomitetu komisji budżetowej uchwalono ściągnąć: finansową ustawę i ustawę o preliminarzu inwestycyjnym na r. 1897 w jedną ustawę przyczem zatrzymano w całości pierwotny tekst owych ustaw. W ten sposób sformułowana ustawa ma się składać z dwóch rozdziałów.

Dalej uchwalono na wniosek dra Mengera zaproponować rezolucję wzywającą rząd, aby w przyszłości uwidocznił należycie w przedłożeniu o preliminarzu państwowym pojedyncze pozycje inwestycyjne przy każdem z osobna ministerstwie.

Podkomitet po dyskusji nad rodzajem papieru inwestycyjnego uchwalił zgodnie z wnioskiem rządowym zaproponować komisji emisję papieru nieamortyzacyjnego. O wszystkich tych uchwałach podkomitetu będzie referował w komisji p. Szczepanowski.

Fremdenblatt donosi, że cesarz sankcjonował już reformę podatkową.

(Telegramy „Dziennika Polskiego".)

Wiedeń 27. października. (*Z izby posłów*). Izba zakończyła wczoraj rozprawę nad ustawą o swojszczyźnie, pozostała tylko część ustawy wprowadczej do załatwienia. Jedynie przy paragrafie 9. uchwalono zmianę proponowaną przez p. Adamka w tym kierunku, by gminy za przyjęcie do związku krajowców nie mogły żadnej pobierać opłaty. Rząd również oświadczył się za tą zmianą.

Nadto przy paragrafie 7 uchwalono rezolucję w tym duchu, by na wniosek gminy pobytu, dopuszczalnem było oddawanie cyganów do domów przymusowej pracy.

P. Pernerstorfer wniósł interpelację w sprawie konfiskaty listu otwartego młodzieży akademickiej w Krakowie do rektora uniwersytetu.

P. Vaszaty postawić chciał wniosek, wzywający rząd do oświadczenia, jak zapatruje się na rewelacje Bismarcka, co do stosunku Niemiec do Rosji; nie znalazłszy jednak potrzebnej do wniesienia wniosku ilości podpisów, musiał dać za wygranę.

Następne posiedzenie we środę. Na porządku dziennym po zakończeniu ustawy o swojszczyźnie stanie ustawa o soli bydlęcej.

Wiedeń 27. października. Podczas dzisiejszej dyskusji w komisji budżetowej nad funduszem dyspozycyjnym będzie lewica głosowała przeciw, dwóch członków z lewicy prawdopodobnie jednak nie będzie na posiedzeniu. Większość dla funduszu dyspozycyjnego jest w każdym razie zapewniona.

Wiedeń 27. października (*Z komisji budżetowej*). Na dzisiejszem posiedzeniu prowadzono dalej dyskusję nad statutem ministerstwa sprawiedliwości. Pod koniec posiedzenia rozpocznie się dyskusja nad funduszem dyspozycyjnym.

Wiedeń 27. października. Komisja budżetowa przyjęła cały etat ministerstwa sprawiedliwości.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 27. października. P. Vaszaty napadł znowu na klub młodoczeski podczas zgromadzenia wyborców w Mitrowicach. Ponieważ kilku członków tego klubu dotkniętych jest napaścią Vaszaty'ego, przeto klub polecił komisji parlamentarnej zbadać sprawę i na jutrzejszem posiedzeniu postawić odpowiednie wnioski.

Wiedeń 27. października. Z Wiener Neustadt, Gracu, Brucku, Celowca, Lublany, Trjestu i Marburga odeszły oddziały wojska za Węgry.

Berno morawskie 27. października. Wczorajsze wybory do sejmu z kurji gmin wiejskich nie sprowadziły wprawdzie żadnych zmian w stosunku Niemców i Czechów, natomiast znaczne zmiany w łonie partyj tych obu stronnictw narodowych.

Młodoczesi ponieśli wielką klęskę stracili bowiem sześć mandatów, które zdobyło stronnictwo czesko katolickie ludowe. Niemiecko-liberalni stracili trzy mandaty, z których dwa zyskali niemiecko-narodowi, a jeden chrześcijańsko-socjalni.

Petersburg 27. października. *Journal de St. Petersbourg* omawiając zaślubiny ks. Neapolu powiada, iż wszędzie po za półwyspem wszyscy składają najserdeczniejsze życzenia młodej parze i pragną, aby była szczęśliwą.

Wiedeń 27. października. *Wiener Ztg* ogłasza rozporządzenie cesarskie, na mocy którego m. Lubaczów zaliczonem zostało do szóstej klasy wojskowej taryfy czynszowej.

Wiedeń 27. października. Cesarz nadał ks. Ludwikowi Filipowi Robertowi orleańskiemu, narzeczonemu arcyksiężniczki Doroty, order złotego runa.

Budapeszt 27. października. W okręgu wyborczym lubawskim natarli zwolennicy stronnictwa ludowego i niezawisłości na liberalnych i pobili ich w okrutny sposób kijami i kamieniami. Wiele osób rannych.

W Matyasfalva zabito dwóch liberalnych wyborców.

Budapeszt 27. października. Z wielu miejsc donoszą o ponownych rozruchach wyborczych. Wśród bójek wiele osób zraniono, a kilka pozbawiono życia. Wojsko musiało zaprowadzać porządek.

Tyrnawa 27. października. Wczoraj podczas zgromadzenia przedwyborczego przyszło tu do krwawej bójki. Dwie osoby zabito, kilkanaście zaś raniono.

Berlin 27. października. Zaledwie miasto nasze ochłonęło z przygnębiającego wrażenia, jakie na niem sprawiło mordertwo, popełnione na Loevym, gdy znów lotem błyskawicy rozniosła się po mieście wieść o nowem tragicznem morderstwie i samobójstwie. Oto wdowa Limberg powiesiła 3 swoje córeczki i sobie odebrała życie. Gdy policja wdarła się do jej mieszkania, zastała tylko cztery trupy. Przyczyną morderstwa i samobójstwa były nieznaski Limbergowej z jej narzeczonym.

Londyn 27. października. Zatonął parowiec angielski „Taif". 17 ludzi z załogi znalazło śmierć w falach.

Haaga 27. października. Cesarz Wilhelm II polecił jenerałowi Hanklowi, aby królowej wręczył krzyż, będący dokładną kopją starożytnego holenderskiego krzyża, znajdującego się w muzeum berlińskiem.

Gmunden 27. października. Król duński przyszedł już zupełnie do zdrowia i wychodzi codziennie na spacer.

Przybył tutaj król grecki Jerzy.

Rzym 27. października. Król mianował trzydziestu sześciu nowych senatorów między nimi i burmistrza Rzymu, księcia Ruspoli.

Rzym 27. października. Uroczystości weselne trwają dalej. Wczoraj odbył się obiad galowy i ogromny korowód z pochodniami.

Paryż 27. października. Zmarł tu wczoraj po południu b. prezes senatu Challemel-Lacour.

Paryż 27. października. Rada municypalna wybrała na nowo dawne prezydjum.

St. Louis 27. października. Przy zderzeniu się pociągów na linji kolejowej St. Louis San Francisco zabitych ośm osób, 21 ciężko rannych.

Carmeaux 27. października. Tutejsi robotnicy zajęci w hutach szklanych, którzy nie są zadowoleni z otworzenia związkowej robotniczej huty szklanej w Albi, urządzili demonstrację przeciw przybyłym tu na otwarcie huty deputowanym socjalistycznym. Przyjęto ich świstem, krzykami, a nawet obrzucono kamieniami. Gdy muzyka miejska zagrała karmaniolę, policja zabrała jej instrumenty. Zaprowadzono ostre policyjne środki ostrożności.

Petersburg 27. października. Między Petersburgiem a Moskwą zaprowadzoną będzie linja telefoniczna. Koszta jej budowy wyniosą 400 000 rs.

Berlin 27. października. Na tutejszym głównym urzędzie pocztowym aresztowano wczoraj anarchistę Grossmanna z Wiednia, za udział w anarchistycznej agitacji.

Arco 27. października. Crispi przybył tutaj w odwiedziny do Baratieri'ego.

Wiedeń 27. października. Stowarzyszenie wierzycieli ogłasza upadłość Salomona i Jakóba Buchsbaumów w Rzeszowie.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 27. października.

Targ na bydło. Spęd 5204 sztuk, z tego z Galicji 262, płacono po 36·— do 38·— prima od 30·— do 35·— za centnar metryczny żywej wagi.

Targ zbożowy. Pszenica na wiosnę od 8 33 do —·—, na jesień od 8·21 do 8·22 owies na wiosnę od 6 36 do 6·39, na jesień od —·— do —·—, kukurydza od 4·62 do 4 63, żyto na wiosnę od 7·24 do 7·—, na jesień —·— do —·— rzepak zimowy od —·— do —·—, jesienny od —·— do —·—.

Spirytus. 15·— do 15.10. Na listopad —·—.

Cukier. Cukier surowy loco Aussig od 12·15 do 12 20, loco Ołomuniec od 11·20 do 11·30 loco Berno lub Wiedeń, na późniejszą dostawę od 11 25 do 11 35. Rafinada: I. loco Wiedeń od 34·50 do 34 75 II. od 34·25 do 34·50. Kostki I. od 35 50 do 35 75. Kostki II. od 35 25 do 35 50.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 368·37, Węgi Kredyty 406 50, Anglobanki 154 50, Wiedeński „Bankverein" 260·—, Unjony 293 25, Laenderbank 247·50. Sztacbany 363 37, Lombardy 101·50, Elbethale 276 50, Kolej północno-zachodnia 272·25, Tytuniowe 154 50, Rima 244·—, Alpiny 85·—, Renta majowa 101 05, Węg. renta koronowa 99 15, Losy tureckie 46·60, Marki niemieckie 58 81.

Berlin 27. października. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 233 90 (367 94), Sztacbany 154·40 (362 66), Lombardy 43 50 (101·83) Disconto 205 60. Usposobienie silne.

Frankfurt 27. października. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 311·87 (367 93), Sztacbany 307 37 (362·98), Lombardy 88·50 (101·63), Laura —·— (—·—), Harpener 161.40, Disconto 205 80. Usposobienie silne.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 27. października godz. 2 min. 10.

Akcje kred.	368·75	Gal. obl. prop.	97·—
Alpiny	85 20	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	406 25	Akcje tyton.	152 50
Anglobanki	154 50	4% Poż. kraj. z r. 1893	97 —
Unjony	293 —	Elbethale	277 —
Ludwiki	—·—	Länderbanki	247·50
Nordbany	—·—	Renta zł. węg.	121 70
Lombardy	101 25	Bankvereiny	260·25
Losy tureckie	46 60	Wspólna rentap.	—·—
Staatsbany	364·—	Ruble	128·—
Czerniowieckie	287 50		

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów, 27. października 1896 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 216·50 do 219·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasy po 200 zł. w. a. do 238·— w srebr. 291 —. Banku hipot. po 200 zł. w. a. I. emisji 380·— do 390·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 310 — do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 203·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron = 250 zł. w. a. 250·— do 260 —.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·10 do 110·80. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat. 99·90 do 100 60 Banku hipot. gal. 4% w. a. losow w 60 lat. po 200 koron 96 70 do 97·40. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·30 do 101·—. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97 80 do 98·50. Tow kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·60 do 98 30. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 56 latach 97 40 do 98·10.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97 20 do 97·90. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102 50 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100 — do 100·70. Pożyczek krajowej 6% w. a. 105— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 97·10 do 97 80 Pożyczki kraj. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 97·20 do 97 90. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97·— do 97·70.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 26 50 do 28 50. Miasta Stanisławowa od 42·— do 45·—.

V. Monety. Dukat ces 5·61 do 5·71. Napoleond'or od 9 50 do 9 6·. Półimperjał 9·55 do —·—. Ruble ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·27.60 do 1·28 60. 100 marek niem. 58·60 do 59 —

Przyjechali do Lwowa

dnia 27. października 1896 r.

HOTEL ŻORZA. L. hr. Rumerskirch-Leśniowska z Badenu. T. hr. Dzieduszycki z Niesłuchowa. S. hr. Komorowski z Siekierczyc S. Moysa z Rudnik. E. Lehmann z Przemyśla. Dr. T Mars, J. hr. Mycielski, P. Szymberski z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI Dr. W. Czaykowski z Przemyśla M Barański z Lustaniec. M. Krzyżanowski z Zamosta. W. Ransz z Krakowa. D. Udrycki z Mostów. A. Frey z Bukaresztu L Frankel z Przemyśla. I. Stanek z Chodorowa. T. Filipek z Wiednia. J. Stachórski z Krakowa. J. Kuśniewicz ze Schodnicy. J. Ostermaier z Bodenbach.

KAPELUSZE męskie

z fabryki nadwornego dostawcy W. Plessa

poleca po najtańszych cenach

STANISŁAW GABRIEL

we Lwowie, plac Halicki liczba 3.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Łaźnie, wanny i tusze w zakładzie kąpielowym Gressa [illegible] ulicy Akademickiej l. 10, otwarte codziennie od godz. 6. rano do 9 wieczorem, zaś w niedziele i święta od godz. 6 rano do 12. po południu. [illegible] piątku od godz. 2. do 7. wieczorem.

[illegible] w dobrym stanie jest do sprzedania. Bliższa wiadomość u kantora [illegible] „Towarzystwo" ul. Sykstuska 23.

Najlepszy prawdziwie domowy wiki [illegible] poleca Szan. Publiczności [illegible] ul. Mickiewicza 6. 558

[illegible] 2 piętrowa, widok wspaniały w śródmieściu, z ogrodem, [illegible], tanio do sprzedania. Nożałowski, hotel Żorża.

[illegible], człowiek młody z ukończoną szkołą Politechniczną w Rydze, poszukuje posady do zakładania i zarybiania stawów — może być także pomocnym przy gospodarstwie i magazynach. Szczegóły udzieli Biuro wywiadowcze J. Polińskiego, Lwów, ul. Karola Ludwika l. 5.

Patenty na wynalazki wyrabia najtaniej: rządowo upoważnione „Biuro patentowe i techniczne" inż. *Dzbańskiego,* Lwów, 7 Zygmuntowska 7.

Notarjusz na prowincji poszukuje rutynowanego także w sprawach spornych koncypienta. Zgłoszenia przyjmie biuro notarjusza Witosławskiego we Lwowie.

Wina czyste naturalne

Markersdorfer białe litr. f. sz.	75 ct.
Markersdorfer czerw. „ „	85 ct.
Margrethen białe 75/100 „	60 ct.

poleca handel korzenny

Władysław Bażant

Lwów, ulica Halicka l. 3.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

4 pokoje, przedpokój, kuchnia, dwa wychody zaraz ul. Brajerowska 15.

6 pokoi i kuchnia, spiżarka. ogród do najęcia od 15. listopada lub 1. grudnia. Ul. Zamojskiego 3, I. p.

MAGAZYN FUTER
BŁAŻEJ SZARKIEWICZ

Lwów, ulica Batorego l. 4,

posiada na składzie obfity wybór futer we wszelkich najnowszych fasonach tak męskie, jakoteż damskie, oraz materje na wierzchy do futer i przyjmuje wszelkie roboty w zakres kuśnierstwa wchodzące, wykonując takowe podług najnowszej mody i po najniższych cenach. — Cennik darmo i franco.

KAWY najlepsze gatunki, wypróbowane przed zakupnem, o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franco opłacone do każdej stacji pocztowej, dając opust **30** centów przy posyłce, poleca jedynie handel

LEONARDA SOLECKIEGO

we Lwowie, ulica Batorego liczba 2

pół kilo kawy CEYLON zielonej drobnej		90 ct.
„ „ „ „ „	średniej	1 — „
„ „ „ „ „	przedniej	1 04 „
„ „ „ „ „	gruboziarnistej	1 08 „
„ „ „ „ „	wybieranej	1.10 „
„ „ „ „ „	perłowej	1 08 „
„ „ „ MOKKI arabskiej		1 08 „
„ „ „ JAWY złotej		1.08 „

Przy odbiorze kilograma w miejscu opust 6 centów.



Dla racjonalnego pielęgnowania ust i zębów:

EUCALYPTUS ESSENCJA DO UST

Austr. węg. patent. — Zaszczytna wzmianka Paryż 1878.

Najściślej antiseptyczna ; niezawodna przeciw cuchnieniu z ust, **Dr. C. M. Fabera,** lekarza przybocznego ś. p. J. C. M cesarza Maksymiliana I. i t. d. **Główny skład rozsyłkowy: Wiedeń, I., Bauernmarkt Nr. 3.** Składy we wszystkich aptekach, droguerjach i perfumerjach. Tamże do nabycia: **C. i k. uprz. spec. mydło do ust dr. C M. Fabera** 532 1—?

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. maja 1896 r.

przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
mieszany	7.50	z Janowa
osobowy	7.28	z Suczawy i Czerniowiec
„	8.15	z Sokala i Jarosławia przez Rawę
„	8.—	ze Stryja i Ławocznego
„	8.05	z Podwołoczysk i Brodów
„	8.55	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Rawą
mieszany	1.10	z Janowa
pospiesz.	1.30	z Krakowa w połączeniu z N. Sączem, Zagórzem i Chyrowem
„	1.51	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
„	2.01	z Suczawy i Czerniowiec
„	2.24	z Podwołoczysk i Brodów
osobowy	[illegible]	z Podwołoczysk i Brodów
„	5.45	z Bełzca w połączeniu z Sokalem i Jarosławiem
Noc		
„	6.15	z Suczawy i Czerniowiec
„	6.55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
„	7.45	z Janowa
„	8.03	z Brzuchowic
pospiesz.	8.45	z Krakowa
osobowy	9.30	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą
pospiesz.	9.55	z Suczawy i Czerniowiec
„	10.05	z Podwołoczysk i Brodów
osobowy	10.10	z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
„	12.10	z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
pospiesz.	5.10	z Krakowa w poł. z N Sączem i Jasłem

odchodzi ze Lwowa:

Pociąg	godzina	
pospiesz.	6.—	do Podwołoczysk i Brodów
„	6.10	do Czerniowiec i Suczawy
„	8.40	do Krakowa w poł. N Sączem i Rozwadow.
mieszany	9.15	do Bełzca w poł. Sokalem i Jarosławiem
osobowy	9.30	do Podwołoczysk i Brodów
„	9.35	do Stryja i Ławocznego w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
mieszany	9.45	do Janowa
„	9.55	do Krakowa w połączeniu z Jasłem
„	10.25	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	2.11	do Podwołoczysk i Brodów
osobowy	2.45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	2.50	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
osobowy	3 —	do Janowa
„	3.05	do Stryja i Skolego
Noc		
„	6.45	do Krakowa w połącz. z N. Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mieszany	7.05	do Sokala i Jarosławia przez Rawę
osobowy	7.22	do Stryja i Ławocznego
„	8.55	do Janowa
„	10.1	do Czerniowiec i Suczawy
„	10.45	do Podwołoczysk i Brodów
pospiesz.	11.—	do Krakowa w poł. z Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
osobowy	4.40	do Krakowa w poł. z Chyrowem, Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
„	5.22	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa

Dla Panów.

Nader ważnym wynalazkiem jest mój c. k. wył. uprz. **galwaniczny aparat do samoużycia.** Urzędownie tam badany aparat oddaje znakomite usługi **w osłabieniu męzkiem i wzmacnia ospałe nerwy.** Polecane przez lekarzy we wszystkich państwach. W kieszeni łatwe do noszenia i wszędzie można je brać ze sobą. Prospekt ze świadectwami 10 ct. Aparat można sprowadzić jedynie od wynalazcy

J. Augenfelda 632 1—?

Elektryka i właściciela c. k. uprz. w Wiedniu, IX. Türkenstr. 4

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



HERBATĘ ROSYJSKĄ

z tegorocznego zbioru majowego poleca handel

W. ADAMOWICZA

w Brodach

1 funt „Familijnej" bardzo dobrej . . zł	1.40
1 f. „Melange de Moskau" w oryg. opak. najl.	2.50
1 f. „Imperial" cesarskiej w oryg. opakow.	3.50
1 f. Wenecków [illegible] herbat kwiatów.	1 20
Znakomita KAWA „Cylon" franco 5 kilo . .	9.50

Herbata z Brodów !!!

Rydze kiszone

5cio kilgr. baryłeczki za 2 zł. franco wysyła

Markowski

— Uście ruskie poczta loco. —

!Senzacyjna nowość!

Dr. med. Lahmann:

W jaki sposób odzyskamy zdrowie?

(Głos przestrogi do ludzkości).

Cena 30 ct.

Ważne dla zdrowych i chorych!

Do nabycia w księgarniach lub u wydawcy.

Wydawnictwo książek hygienicznych w Krakowie, ul. Stolarska 13

ST. MARKIEWICZ

we Lwowie, w Rynku l. 42

utrzymuje w swym handlu i poleca wszelkie w zakres handlu kolonialnego i korzennego wchodzące towary

w najprzedniejszej jakości

a doświadczenie poucza, że towar dobry jest zawsze najtańszym, zaś towar pośledni mimo pozornie niższej ceny, kosztuje zawsze najdrożej.

1918 1—5

Jan Jarzyna

jubiler i złotnik

we Lwowie, plac Marjacki

poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych

po najniższych cenach.

Antoni Gudiens

Skład płócien i szifonów

we Lwowie Hotel de' Europe plac Marjacki

poleca najtaniej **Chustki zimowe „Himalaja", Barchany kolorowe i białe** w największym wyborze, oraz Bieliznę stołową, pościel. Bieliznę męską i dziecięcą, Bieliznę dra Jaegera, ciepłe pończochy i skarpetki **po cenach najtańszych.**

ŁADEM

sprowadzaną rosyjską HERBATĘ tegorocznego zbioru majowego

poleca wyłączny skład herbaty

A. SINGERA

Lwów, Sykstuska 17.

Wysyłki od 1 klgr. franko.

Cenniki na żądanie gratis.

Piece żelazne, rozmaitych systemów od zł. 4 do 50. **Przystawki do pieców** od ct. 90 do zł. 10

poleca

PIOTR CHRZĄSTOWSKI

handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 zł. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją, w szkole kroju Eugenji Weckerówny, Lwów, ulica Chorążczyzny l. 5. II. piętro, drzwi 19. Osoby kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staniki, żakiety, pelerynki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą.

Arak de Goa

butelka złr. 2 40, pół butelki złr. 1.25.

Rum Bremski stary

butelka złr. 1.80 i 2.40, pół butelki 90 ct. i 1.20 — poleca

Fryderyk Schubuth

Lwów, Rynek l. 45.

Na dnie zaduszne!

Lampki napełnione łojem

oraz

świece stearynowe

paczka po 26, 30, 35 i 43 ct.

poleca fabryka mydeł i świec

E. i J. Friedrichów

we Lwowie w składzie przy ulicy Krakowskiej l. 13 i w fabryce przy ulicy Kralnickiej l 8.

NAJTANIEJ!
CHIFFONY, SHIRTINGI,
w sztukach i na metry
sprzedaje handel
JANA RIEDLA
WE LWOWIE. 1—?
1006 Próbki na żądanie posyłam

Największy wywóz do Galicji!

Wina Villanyer

własnej uprawy i gwarantowanej jakości.

Dostarczamy koleją w beczkach od 50 litrów począwszy na ze wina białe stołowe od 20 do 24 ct za litr, czerwone 22 do 26 kr ; doskonałe białe i czerwone wina deserowe 28 do 35 kr. za litr.

Na próbę rozsełamy **franco** do każdej stacji pocztowej w pięknie plecionej czterolitrowej flaszce koszykowej następujące gatunki:

4 litry białego wina Rieslinger	złr.	2·80
4 „ czerwonego wina Cabinet	„	2·80
4 „ Szamorodner	„	4·—
4 „ Tokayer Ausbruch	„	4·20
4 „ czerwonego Ausbruch	„	4·20
4 „ „Treber" śliwowicy lub „Lagerbrantwein"	„	4·20
4 „ koniaku w najlepszym gatunku	„	8 50

wraz z flaszkami koszykowemi za zaliczką.

Cenniki na żądanie bezpłatnie.

Zastępców (chrześcijan) przyjmuje się.

Korespondencja w polskim języku.

Varadska piwnica

(Varadi che Kellerei)

w Villany

(Południowe Węgry).

1—14 19



Linewki konopne.

Linwy druciane cynkowane do transmisji, wodociągów, studzien

we wszystkich grubościach **zawsze na składzie**

poleca 1674 1—?

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.

CERATY

w wielkim wyborze **dywany, chodniki, kapy, portjery, materje na meble, wszelkie obicia powozowe i sukna**

poleca najtaniej

STEFANIA WYSZYŃSKA

Lwów, Kopernika 18

Poszukuję kupna lub dzierżawy

APTEKI

z obrotem 6—7 mille.

M. ALLERHAND,

zarządca apteki w Budzanowie.



Niezrównanej dobroci wino

NESZMELYER

lekkie, czyste i naturalne

w butelkach po 60 ct. poleca

JAN MUSZYŃSKI

Lwów, Rynek 40. 1993

Wielka Insbrucka 50 centowa loterja. **Przedostatni tydzień.**

Główna wygrana

75.000 koron

w gotówce z 20% ściągnięciem.

Losy po 50 ct. polecają: Kts i Stiff, M. Jonasz, August Schellenberg i Syn, Schellenberg i Kreyser, Sokal i Lilien, M. Klarfeld.

„LEONARDÓWKA"

niezrównanej dobroci wódka, cała flaszka 1 złr., pół flaszki 50 ct., do nabycia w handlu

LEONARDA SOLECKIEGO

we Lwowie, ul. Batorego 2.

Dla uniknięcia naśladownictwa, korek, kapsla i etykieta zaopatrzone są marką ochronną i napisem „Leonardówka". 1835 1—?

MARKA OCHRONNA

ZIÓŁKA PRZECZYSZCZAJĄCE
CHAMBARD
(THÉ PURGATIF de CHAMBARD).



W skład których wchodzą jedynie zioła i kwiaty są środkiem czyszczącym, przyjemnym w smaku, o działaniu łagodnem, nadając się dla osób delikatnych i wrażliwych. Użycie ich nie wymaga ani dyety ani zmiany zwykłego trybu życia.

Jest to najwięcej poszukiwany środek przeciw **zatwardzeniom** i różnym cierpieniom jakie stąd pochodzą, jako to: **bole i zawrót** głowy, **brak apetytu, nudności, mozolne trawienie, odęcie żołądka, hemoroidy, uderzenia do głowy** etc. 11 1—?

We Lwowie w aptekach Pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Ehrbara i Krzyżanowskiego

W Krakowie w aptekach Pp. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego

„STAR"

Towarzystwo ubezpieczeń na życie w Londynie

Jeneralna reprezentacja dla Austrji

w Wiedniu I. Schottenring 10.

Rok założenia 1843.

Fundusz gwarancyjny z końcem r. 1895	koron 95,000.000
Stan ubezpieczeń „ „	„ 364,557.880
Wypłacone ubezpieczenia do 31. grudnia	„ 114,000.000
Jako dywidendę wypłacono dotychczas ubezpieczonym	„ 49,448.475

Jeneralna agencja dla wschodniej Galicji

we Lwowie, przy ulicy Sykstuskiej l. 14.

1990 1—3

Zdolnych agentów poszukujemy

w miejscu i na prowincji pod korzystnymi warunkami.

Jakób Schenker. **Edward Klein.**

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie papiery wartościowe monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację poleca: 1011 1—?

4% listy hipoteczne koronowe,	4½% pożyczkę krajową galicyjską,
4½% listy hipoteczne,	4% pożyczkę kraj. gal. koronową,
5% listy hipoteczne premjowane,	4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego,	5% „ „ bukowińską,
4½% „ Banku krajowego,	4½% pożyczkę węgier. kolei państwowej,
4% listy Banku krajowego,	4½% „ propinacyjną węgierską,
5% obligacje komunalne Banku krajowego,	4% węgierskie obligacje indemnizacyjne

i wszelkie renty austrjackie i węgierskie,

które te papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje **po cenach najkorzystniejszych.**

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów. Do efektów, u których wyczerpały się kupony, **dostarcza nowych arkuszy kuponowych,** za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Akcyjna Garbarnia w Rzeszowie

poleca wyrabiane w własnej

Parowej Fabryce pasów maszynowych

odznaczone na Wystawie krajowej dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu

najlepszej jakości z kruponów (jądra) skór wołowych

Pasy maszynowe impregnowane

kitowane i szyte jakoteż **rzemyki do wiązania i szycia pasów.**

Smarowanie tych pasów zupełnie zbyteczne, gdyż są impregnowane, a na wilgoć, proch i wysoką ciepłotę nieczułe; rzemyki niezrównanej dobroci **i po bardzo niskich cenach.** 2008 1—3

Liczne uznania

od P. T. właścicieli dóbr, gorzelń, młynów, fabryk, kopalń nafty.

Redaktor odpowiedzialny Adam Kraiewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.